

**WOLNOŚĆ DLA ANDRZEJA POCZOBUTA**

**ŻAŁOBA NARODOWA**

OGÓLNOKRAJOWY MIESIĘCZNIK SZ "ZWIĄZEK POLAKÓW NA BIAŁURYSI" - ZAŁOŻONY W ROKU 1992 - WYDAWANY NA UCZODŹSTWIE OD ROKU 2005

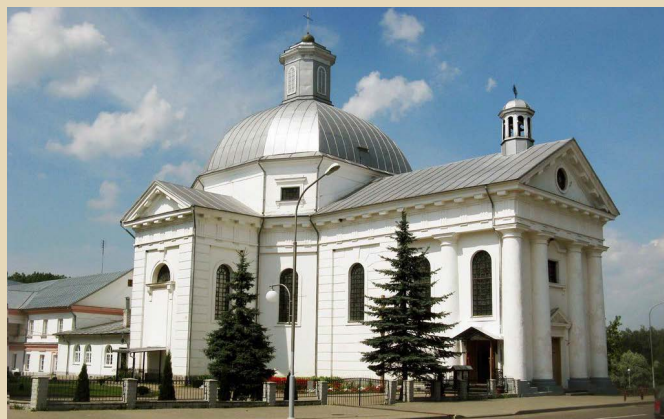
# MAGAZYN

POLSKI

NR 4 (207) KWIECIEŃ 2023



**PAMIĘĆ WCIAŻ ŻYWA**



## Gra o Kresy. Wrzód miński

Polskość Mińska prawie niczym się nie różniła od polskości Wilna. Polacy stanowili w tym miejscu elitę intelektualną, duchową i nawet polityczną

# 20

## Dwa Szczuczyny

Miasta o tej samej nazwie są obecnie po dwóch stronach granicy: w województwie podlaskim w powiecie grajewskim i na Grodzieńszczyźnie

# 28

### OD REDAKCJI

- 1 Dwie tragiczne daty

### HOLOCAUST

- 4 W hołdzie bohaterom getta

### DZIEDZICTWO

- 5 Maria Rotkiewicz. Fascynujący park

### FOTOGALERIA

- 6 W Wielkim Tygodniu

### PAMIĘTAMY

- 8 Anna Malinowska. Umorzono sprawę Andżeliki Borys

### PAMIĘĆ

- 9 Mieczysław Jackiewicz. Marszałka Macieja Płażyńskiego peregrynacje wileńskie

### HISTORIA

- 17 Eliza Andruszkiewicz. Żałoba narodowa jako narzędzie oporu  
20 Mikołaj Iwanow. Gra o Kresy. Wrzód miński  
25 Maurycy Frąckowiak. Opowieść o żołnierzu tułaczem  
28 Mieczysław Jackiewicz. Dwa Szczuczyny

### O RZECZACH WAŻNYCH

- 32 Piotr Jaroszyński. Autorytety i manipulacja

### POCZTA

- 34 Była tam dawniej Świątynia  
36 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: znicz pamięci dla zamordowanych przez NKWD w Katyniu. 10 kwietnia 2010 r. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: przy Krzyżu Katyńskim w Grodnie – symbolicznym miejscu upamiętnienia ofiar Zbrodni Katyńskiej, pochodzących z Grodzieńszczyzny. Fot. z archiwum ZPB

# Dwie tragiczne daty

**13 kwietnia w polskim kalendarzu to Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Tego dnia 1943 r. świat usłyszał o zbrodni sowieckiej. Niemcy ogłosili informację o odkryciu w lesie pod Katyniem grobów polskich oficerów, zamordowanych przez NKWD.**

Do prac ekshumacyjnych Niemcy zaprosili przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Zdaniem wybitnych niezależnych ekspertów oraz grupy Polaków, która przebywała w Katyniu za zgodą władz emigracyjnych, mord dokonali Sowieci. Również amerykański raport z 1952 r. wskazał jednoznacznie na ZSRR.

Po 17 września 1939 r. do sowieckiej niewoli trafiło ponad 200 tysięcy polskich jeńców wojennych. Szeregowych po przesłuchaniach zwolniono, część jednak wysłano do łagrów. Oficerów Sowieci zamknęli w obozach NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

Sowieckie władze zdecydowały na początku 1940 r. o zamordowaniu polskich jeńców. Beria, ówczesny szef NKWD, 2 marca skierował do Stalina notatkę, w której jeńców określono jako „wrogów ZSRR” i zaproponował ich rozstrzelanie. Biuro Polityczne KC WKP(b) tajną decyzją z 5 marca zaakceptowało jego zbrodniczy plan.

Oprócz oficerów życie straciły także osoby przetrzymywane w więzieniach tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Z tzw. listy białoruskiej i ukraińskiej zamordowano 7305 osób.

Sowieci cały czas szerzyli kłamstwa o zbrodni, temu m.in. służyły prace tzw. komisji Burdenki. W Norymberdze starali się przypię-



**DZIAŁACZE ZPB NA MSZY ŚW. W INTENCJI OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ I KATASTROFY RZĄDOWEGO SAMOLOTU. KATYŃ. 10 KWIEŃNIA 2010 R.**

sać mord katyński Niemcom.

Dopiero w kwietniu 1990 r. rosyjskie władze uznały odpowiedzialność ZSRR za zbrodnię. W 1992 r., na polecenie ówczesnego prezydenta FR Borysa Jelcyna strona polska otrzymała kopie dokumentów dotyczących zbrodni. Rosja nawet wszczęła śledztwo, zakończone w 2005 r. Uznano, że mord na polskich jeńcach nie był ludobójstwem, lecz „zwykłym” przestępstwem, które uległo przedawnieniu.

Zbrodnia Katyńska przyniosła zagładę elity wojskowej, społecznej i politycznej. Zamordowano 21 857 osób. W tym 18 generałów, 350 pułkowników i podpułkowników, tysiące oficerów niższych rang. Ponad 900 lekarzy i farmaceutów, dyrektorów klinik i ordynatorów oddziałów szpitalnych; 1040 nauczycieli szkół średnich i powszechnych, 107 naukowców, wykładowców polskich i europejskich uczelni. Także ponad 700 prawników: sędziów, prokuratorów i adwokatów; 6 tysięcy funkcjonariuszy policji oraz innych formacji mundurowych, kilkudziesię-

sięciu duchownych, ponad 700 inżynierów. Wśród zabitych byli wynalazcy, przemysłowcy, handlowcy, urzędnicy, artyści, sportowcy i dziennikarze. Oprócz oficerów zawodowych i funkcjonariuszy służb mundurowych, byli to oficerowie rezerwy powołani do wojska na czas wojny.

10 kwietnia 2010 r. polska delegacja udała się do Rosji, żeby w 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej uhonorować zamordowanych. Samolot rządowy rozbił się podczas podejścia do lądowania w Smoleńsku. Zginęło 96 osób, w tym prezydent Polski Lech Kaczyński i jego małżonka Maria Kaczyńska, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, dwóch wicemarszałków sejmu, wicemarszałek senatu, 18 parlamentarzystów, dowódcy wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych RP, prezes Narodowego Banku, ministrowie z kancelarii prezydenta, szefowie ważnych instytucji państwowych, duchowni, przedstawiciele ministerstw, organizacji kombatanckich i społecznych.

Te dwie tragiczne daty pozostaną w naszej pamięci na zawsze ■

# Wojciech Korfanty

**Wybitny polityk i działacz niepodległościowy, myśliciel i publicysta.**

Ur. w 1873 r. Studiował na politechnice w Charlottenburgu, a następnie na uniwersytecie we Wrocławiu. W 1901 r. przeniósł się do Berlina i tam skończył studia. Po powrocie na Górnym Śląsku wstąpił do Ligi Narodowej, brał udział w powstaniu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Katowicach i został jego prezesem, był red. nac. „Górnoślazaka”. Za artykuły budzące polskie uczucia narodowe skazano go na 4 miesiące więzienia. W 1909 r. współorganizował Polskie Towarzystwo Demokratyczne w Poznaniu.

W l. 1903–1912 był posłem do Reichstagu. Pod koniec I wojny światowej wrócił do polityki. W wyborach uzupełniających do



WOJCIECH KORFANTY

Reichstagu z czerwca 1918 r. pokonał niemieckiego kandydata, mimo iż opowiadał się za oderwaniem Górnego Śląska, Wielkopolski

i części Pomorza od Rzeszy.

W 1920 r. był polskim komisarzem plebiscytowym na Górnym Śląsku, energicznie agitując za Polską. Stał na czele zwycięskiego III powstania śląskiego.

W l. 1922–1930 poseł na Sejm z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji. Był wicepremierem rządu Wincentego Witosa (1923). Po upadku rządu kupił od Ignacego Paderewskiego dziennik „Rzeczpospolita”.

Jako współorganizator Centrolewu został w 1930 r. osadzony w twierdzy brzeskiej. W l. 1935–1939 przebywał na emigracji w Czechosłowacji. Wrócił do Polski w kwietniu 1939 r. – uwięziono go na 3 miesiące na Pawiaku. Zm. w sierpniu 1939 r. w Warszawie. Istnieją podejrzenia, że został otruty.

# Janina Lewandowska

**Jedyna kobieta zamordowana przez NKWD w Katyniu w 1940 r.**

Ur. 22 kwietnia 1908 r., córka gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Studiowała w Konserwatorium Muzycznym w Poznaniu. Została jednak pilotem. Ukończyła Wyższą Szkołę Pilotażu w Ławicy. Jako pierwsza kobieta w Europie wykonała brawurowy skok ze spadochronem z wysokości 5 tys. m.

Przed wojną ukończyła wojskowy kurs radiotelegrafii w Dęblinie i we Lwowie. Przeszkolenie obsługi maszyn wykorzystywanych w wojsku spowodowało, że choć była pilotem sportowym, otrzymała stopień podchorążego, a następnie podporucznika rezerwy. W czerwcu 1939 r. wyszła za mąż za instruktora szybowcowego płk. Mieczysława Lewandowskiego. Wybuch



JANINA LEWANDOWSKA

wojny rozdzielił ich na zawsze. Na początku września dołączyła do kpt. Józefa Sidora, dowódcy 3. Pułku Lotniczego, który wyruszył wraz z lotnikami na Wschód.

Do niewoli sowieckiej dostała się w okolicach Husiatyna podczas ewakuacji do Rumunii. Wraz

z pozostałymi uwięziona w obozie w Ostaszkowie, a następnie w Kozelsku, skąd wywieziona bydłącym wagonem – została zamordowana, najprawdopodobniej w dniu swoich 32. urodzin 22 kwietnia 1940 r., strzałem w głowę (z przyłożenia).

Jej ciało odnalezione przez Niemców w lesie katyńskim zostało ekshumowane, a czaszka wraz z in. przewieziona do Wrocławia przez niemieckiego prof. Gerharda Buhtza, który dokonywał pierwszych ekshumacji w Katyniu. Faktu odkrycia zwłok kobiety nie odnotowano w spisach. Przechowywał ją prof. Bolesław Popielski, kierownik Zakładu Medycyny Sądowej UM we Wrocławiu.

Spoczęła na cmentarzu w Lusowie, w grobie rodzinnym.

PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA

# Mikołaj Kopernik

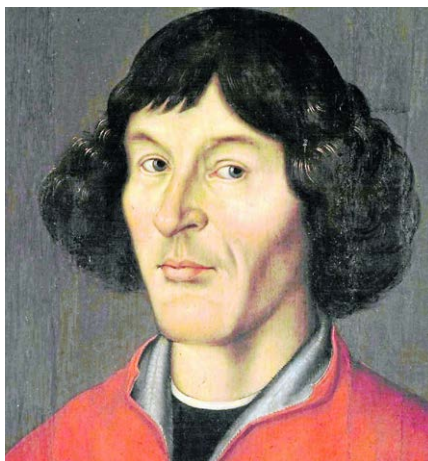
**Duchowny, lekarz,  
jeden z najważniejszych  
astronomów w dziejach.**

**Wszechstronnie  
wykształcony i uzdolniony.**

Ur. w 1473 r. w Toruniu. W ll. 1491-1495 studiował na Akademii Krakowskiej. W ll. 1496-1503 kontynuował studia w Bolonii (prawo), Padwie (medycyna) i Ferrarze (prawo), przebywał także w Rzymie.

Po powrocie z Włoch przez kilka lat mieszkał w Lidzbarku Warmińskim, gdzie rezydował jego wuj Łukasz Watzenrode, biskup warmiński. Tu opracował pierwsze zarysy teorii heliocentrycznej budowy Układu Słonecznego. Następnie mieszkał we Fromborku, z którym był związany do końca życia, z kilkuletnimi przerwami na pobyt w Olsztynie.

Najsłynniejszym dziełem Ko-



MIKOŁAJ KOPERNIK

pernika jest „O obrotach sfer niebieskich” (1543). Zgromadził spory księgozbiór, który uległ rozproszeniu i częściowo zniszczeniu po jego śmierci. Większość książek trafiła do biblioteki kapitulnej we Fromborku, skąd zostały wywiezione do Szwecji, niektóre zachowały się do dzisiaj.

Kopernik interesował się także prawem, ekonomią, geografiami i sztuką. Tłumaczył poezję z greki na łacinę. Zakończenie studiów w Padwie połączył z obroną doktoratu z prawa kanonicznego na uniwersytecie w Ferrarze. W 1522 r. opracował „Traktat o monetach”, przedstawiający zasadę wypierania z rynku lepszego pieniądza przez gorszy, dziś znaną jako prawo Kopernika–Greshama.

Pełnił funkcje sekretarza i lekarza biskupa warmińskiego, administratora dóbr kapituły warmińskiej (m.in. umacniał zamek olsztyński), komisarza Warmii, posła. Brał udział m.in. w zjazdach stanów Prus Królewskich, sejmie krakowskim, reprezentował kapitułę podczas negocjacji z Zakonem Krzyżackim ws. zwrotu Braniewa.

Zmarł we Fromborku w 1543 r.

# Paweł Edmund Strzelecki

**Podróżnik, geolog, geograf,  
badacz Australii, jako  
pierwszy Polak okrążył  
samodzielnie kulę ziemską.**

Ur. w 1797 r. w Głuszynie. Przez kilka lat zarządzał majątkami księcia Franciszka Sapiehy. Zaoszczędzone i otrzymane w spadku pieniądze przeznaczył na podróże i edukację. W 1829 r. opuścił Polskę, przebywał we Francji, następnie w Wlk. Brytanii.

W 1834 r. wyruszył w 9-letnią podróż dookoła Ziemi. W Ameryce Północnej prowadził wielotematyczne badania przyrodnicze. W Ameryce Południowej, potem na Hawajach oraz wyspach Polinezji prowadził badania geologiczne i obserwacje meteorologiczne. Lata 1839-1843 to okres eksploracji Australii, Nowej Zelandii i Tasmanii. Zbadał najwyższe pasmo górskie Australii, jego najwyższy szczyt



PAWEŁ EDMUND STRZELECKI

nazwał Górą Kościuszki. Odkrył krainę Gippsland i dolinę Latrobe, z pokładami węgla brunatnego, ropy naftowej i złota. Opracował szczegółową mapę geologiczną Nowej Południowej Walii i Tasmanii. Odkrył i opisał pokłady węgla, miedzi i złotonośnego kwarcu.

W 1843 r. powrócił do Europy,

w Londynie wydał pierwsze monumentalne opracowanie naukowe o Australii. W 1845 r. przyjął obywatelstwo brytyjskie. Za swą książkę otrzymał Złoty Medal od *Royal Geographical Society*, w 1853 r. został jego członkiem. Pełnomocnik, dyrektor wykonawczy Brytyjskiego Stowarzyszenia Pomocy, w czasie Wielkiego Głodu niosącego pomoc głodującym w Irlandii.

W 1849 r. został uhonorowany Orderem Łaźni, w 1860 r. Uniwersytet Oksfordzki przyznał mu honorowy doktorat prawa cywilnego, w 1869 r. królowa Wiktoria nadała mu tytuł Rycerza Komandora Orderu św. Michała i św. Jerzego.

Zm. w 1873 r. w Londynie. W 1997 r. jego prochy sprowadzono do Polski i złożono w kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO

# W hołdzie bohaterom getta

## Senat ustanowił rok 2023 rokiem Pamięci Bohatek i Bohaterów Getta Warszawskiego.

To hołd poległym oraz tym, którzy przeżyli i „do końca swoich dni podnosili głos protestu przeciwko zbrodnicy planom zagłady narodu”.

22 lipca 1942 r. rozpoczęła się tzw. Wielka Akcja, będąca częścią operacji „Reinhardt”, zakładająca likwidację Żydów. W ciągu 2 miesięcy ok. 300 tys. Żydów wywieziono do obozu w Treblince i tam zgładzono – stanowiło to 75 proc. ludności getta. Na miejscu zamordowano ok. 10 tys. Na obszarze getta pozostało jedynie 60 tys. osób. Celem Niemców była całkowita eksterminacja Żydów. Jesienią 1942 r. na terenie getta jego mieszkańcy zaczęli budować tunele, bunkry i schrony.

28 lipca 1942 r. w warszawskim getcie utworzono Żydowską Organizację Bojową, jej komendantem został Mordechaj Anielewicz. Organizacja nawiązała kontakt z Komendą Główną AK i planowała stawianie oporu Niemcom w czasie kolejnych akcji wysiedleńczych. W getcie działał także Żydowski Związek Wojskowy. Podstawowym problemem był brak broni. Nieliczne dostawy od polskiego podziemia nie wystarczały. W podziemnych wytwórniach produkowano butelki zapalające, żarówki wypełnione kwasem siarkowym i granaty.

18 stycznia 1943 r. oddziały niemieckie, mające deportować 8 tys. Żydów, napotkały zbrojny opór członków ŻOB, po 3 dniach walk Niemcy zrezygnowali z akcji likwidacyjnej.

Walki wróciły 19 kwietnia 1943 r., kiedy 850 członków *Waffen-SS* uzbrojonych w karabiny maszynowe, miotacze płomieni, działka, wozy pancerne i czołgi wkroczyło na teren getta. Zosta-



RUINY NA TERENIE DAWNEGO GETTA WARSZAWSKIEGO I KOŚCIÓŁ ŚW. AUGUSTYNA PRZY UL. NOWOLIPKI. 1945 R.

li zaatakowani przez żydowskich powstańców, którzy w pierwszym starciu odnieśli sukces. Po południu liczniejsze i lepiej uzbrojone oddziały, dowodzone przez oficera SS Jürgena Stroopa, ponownie wkroczyły na teren getta.

W walkach wzięło udział ok. tysiąca słabo uzbrojonych powstańców. Niemcy w liczbie ponad 2 tys. stopniowo posuwali się w głąb getta, paląc i niszcząc dom po domu, zmuszając ludność cywilną do opuszczania bunkrów i schronów.

Podejmowane w ograniczonym zakresie przez polskie podziemie (nieliczne oddziały Kedywu, Gwardii Ludowej i Socjalistycznej Organizacji Bojowej) próby pomocy osamotnionym bojownikom żydowskim zakończyły się niepowodzeniem. Powstanie pomimo apeli rządu polskiego w Londynie nie wywołało żadnych reakcji aliantów.

Na wezwanie Niemców cywile wyszli, natomiast większość powstańców razem z dowódcą M. Anielewiczem popelniła samobójstwo. Walki pojedynczych grup powstańczych trwały dalej, w maju i czerwcu. Dla Niemców symbolicznym aktem „ostatecznego rozprawienia się z Żydami Warsza-

wy” było wysadzenie w powietrze Wielkiej Synagogi przy ul. Tłomackie w dn. 16 maja.

Wg raportów Stroopa od 20 kwietnia do 16 maja 1943 r. w wykrytych i zlikwidowanych bunkrach znajdowało się ponad 56 tys. Żydów. Ok. 7 tys. zginęło na miejscu w trakcie walk, a 6 tys. na skutek pożarów czy zezadzenia. Większość Żydów warszawskich – ok. 36 tys. osób, jak podaje raport Stroopa – przesiedlono na Lubelszczyznę do obozów, gdzie zostali zamordowani.

Spośród żołnierzy ŻOB powstanie przeżyło kilkudziesięciu. Większość z nich nie doczekała końca wojny – zginęli, walcząc w oddziałach partyzanckich, w powstaniu warszawskim lub zostali wydani Niemcom. Wojnę przeżyli nieliczni, w tym dwaj członkowie dowództwa ŻOB – Icchak Cukierman i Marek Edelman. Był to największy zbrojny zryw Żydów podczas II wojny światowej, a także pierwsze powstanie wielkomięjskie w okupowanej Europie.

Po zrywie Niemcy zrównali teren getta z ziemią.

PRZYGOTOWAŁA  
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

# Fascynujący park

MARIA ROTKIEWICZ

**Park Mużakowski, inaczej *Muskauer Park*, został założony w I połowie XIX w. na terenie o wyjątkowych walorach krajobrazowych. W 2004 r. został uznany za pomnik historii i wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.**

To polsko-niemiecki obiekt transgraniczny. Przez 830-hektarowy obszar płynie rzeka Nysa, część parku więc leży w Saksonii, a druga część w Polsce. Park krajobrazowy został stworzony przez księcia Hermanna von Pückler-Muskau w ll. 1815-1844, który był zainspirowany rozciągającą się wokół malowniczą doliną. Książę jest znany także jako pisarz, podróżnik, ale przede wszystkim jako architekt krajobrazu. Stworzone przez niego arcydzieło sztuki ogrodowej jest jednym z najbardziej rozległych historycznych założeń parkowych w Europie i należy do najwybitniejszych osiągnięć europejskiej sztuki ogrodowej. Twórca ogrodu mówił: „Park powinien być jak galeria obrazów, co kilka kroków powinien ukazywać się naszym oczom nowy obraz”.

Park, harmonijnie wpisany w wiejski krajobraz, zapoczątkował nowe podejście w projektowaniu krajobrazu i wpłynął na rozwój architektury krajobrazu w Europie i Ameryce. Zaprojektowany jako „obraz malowany za pomocą roślin” nie miał nawiązywać do klasycystycznego krajobrazu, wyobrażenia Edenu czy utraconej doskonałości, ale wykorzystywał miejscową roślinność do podkreślenia walorów istniejącego krajobrazu. Ten „zintegrowany



MALOWNICZY KRAJOBRAZ PARKU MUŻAKOWSKIEGO

krajobraz” rozciąga się aż do miasta Muskau, poprzez pasy zieleni tworzące parki miejskie otaczające obszary zabudowane.

Park imponuje wykorzystaniem naturalnych walorów terenu. Położony jest w malowniczej dolinie Nysy Łużyckiej, którą tworzą formacje geologiczne moreny czołowej na odcinku przelomu rzeki, zwanej Łukiem Mużakowa. Dolina rozszerza się w tym miejscu do 1,5 km, a wznoszące się po obu stronach rzeki tarasy dochodzą do 60 m wysokości względnej.

Po II wojnie światowej granica polsko-niemiecka podzieliła park na dwie części. Po niemieckiej stronie znajduje się centralna część założenia z pałacem, głównymi budynkami i ogrodami (ok. 1/3 historycznej kompozycji), po polskiej zaś rozległy naturalistyczny park (ok. 500 ha). Obie części łączą dwa mosty parkowe: Most Podwójny oraz Most Angielski, oprócz tych dwóch jest jeszcze osiem mostów na terenie parku.

Od końca lat 80. XX w. park jest przedmiotem polsko-niemieckiego projektu rewaloryzacji. W skład

objektu wchodzi również odbudowany zamek, mosty i arboretum. W Nowym Zamku obejrzyć można wystawę stałą pod tytułem „Pückler! Pückler? Po prostu nie do wiary!”. Dzięki zebranych tam materiałom można dowiedzieć się więcej na temat fascynującej postaci założyciela parku.

Zwiedzających może zainteresować warzywnik i ogród zamkowy, w którym rosną nawet ananasy jak za czasów Pücklera. W skład założenia wchodzi kilka szklarni i rabaty z warzywami. Z platformy widokowej rozpościera się z wysokości 35 m wspaniały widok na rozległy teren parku i okolicę.

Malowniczy teren można zwiedzać na kilka sposobów: pieszo, rowerem, bryczką lub nawet z perspektywy kajaka czy pontonu. Ocean zieleni nadal nieustannie oczarowuje zwiedzających. Park Mużakowski odwiedza rocznie ponad 300 tys. turystów z całego świata.

W Łęknicy mieszka ok. 2 tys. osób, w niemieckim Bad Muskau ponad 3 tys. Jednak sąsiedzi żyją tu niemal jak w jednym mieście ■

# W Wielkim Tygodniu

Wielki Tydzień w tradycji chrześcijańskiej pojawił się dopiero w IV w. Jest ostatnim tygodniem przed Wielkanocą. Te siedem dni stanowią najważniejszy okres roku kościelnego. To czas na skupienie, modlitwę, post, pokutę i nawrócenie.

Poszczególne dni Wielkiego Tygodnia mają swoje obrzędy liturgiczne i zwyczaje ludowe. Rozpoczyna się Wielki Tydzień w Kościele katolickim Niedzielą Palmową. Zwyczaj święcenia palm pojawił się w Kościele już w XI wieku. Tego dnia wierni przychodzą na Mszę św. z własnoręcznie wykonanymi lub nabytymi u twórców ludowych palmami. Ludzie wierzą w moc poświęconej palmy, kładą ją za obraz lub umieszczają w świętym kąciku, by strzegła domu od nieszczęść i zapewniała błogosławieństwo Boże. W wielu miejscowościach wierni wraz ze swoimi księżmi idą procesją z palmami.

Poszczególne dni Wielkiego Tygodnia są poświęcone pamięci wydarzeń związanych z ostatnim okresem ziemskiego życia Jezusa Chrystusa. Najważniejszym okresem roku liturgicznego i Wielkiego Tygodnia jest Triduum Paschalne. Obejmuje ono czas od Mszy Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek i trwa do nieszporów Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego.

Dniem największej żałoby w liturgii Kościoła jest Wielki Piątek poświęcony ukrzyżowaniu i śmierci Chrystusa. Z ołtarzy znikają kwiaty i świece, puste są tabernakula, a obrazy z wizerunkiem Chrystusa - zasłonięte.

Jeszcze Wielka Sobota i nastąpi Zmartwychwstanie...







PROCESJA Z PALMAMI DO BAZYLIKI KATEDRALNEJ W GRODNIU. 2010 R.



DROGA KRZYŻOWA W WIELKI PIĄTEK. GRODNO. 2011 R.



PODZAS MSZY ŚW. KRZYŻMA W WIELKI CZWARTEK W KATEDRZE GRODZIŃSKIEJ. 2011 R.



LICZNIE ZGROMADZENI WIERNI NA WIGILII PASCHALNEJ W BAZYLICE KATEDRALNEJ W GRODNIU. 2011 R.



COROCZNY KONKURS PISANEK I KOSZYCZKÓW WIELKANOCNYCH W INDURZE. 2012 R.

# Umorzono sprawę Andżeliki Borys

ANNA MALINOWSKA

**Po ponad dwóch latach przez Prokuraturę Generalną RB została umorzona sprawa karna przeciwko prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelice Borys. Liderkę ZPB uwolniono ze wszystkich zarzutów. Otrzymała ona dokument, w którym odnotowano, że uczyniono to „z powodu braku znamion przestępstwa”.**

Prezes ZPB na rok została osadzona w więzieniu śledczym, 25 marca ub.r. zwolniono ją, karę zamieniono na areszt domowy. 3 kwietnia br. Andżelika Borys wraz z matką zostały wezwane przez Komitet Śledczy RB do Mińska, gdzie im ogłoszono decyzję o umorzeniu sprawy i wręczono pisemną decyzję. W związku z tym mają zostać zwrócone wszystkie rzeczy skonfiskowane podczas działań śledczych, a ona nie jest ograniczona w żadnych prawach, w tym w wyjazdach za granicę.

Ta decyzja nie jest podyktowana dobrocią śledczych, którzy się opamiętali. Uważa się, że oczyszczenie z zarzutów Andżeliki Borys odbyło się pod naciskiem polskiej strony i głównie dlatego, że białoruskie władze obawiały się całkowitego zamknięcia granicy, również towarowych przejść kolejowych. A tu już w grę wchodzi interesy globalne.

Według naszych informacji, również wycofano fałszywe oskarżenia i umorzono sprawy wobec Marii Tiszkowskiej, prezes oddziału ZPB w Wołkowysku, i Ireny



ARCHIWUM ZPB

ANDŻELIKA BORYS

Biernackiej, prezes oddziału ZPB w Lidzie. Te działaczki także zostały zatrzymane w marcu 2021 r. i przebywały w więzieniu śledczym, skąd po dwóch miesiącach zostały zwolnione pod warunkiem opuszczenia Białorusi. Teoretycznie mogą wrócić do kraju.

W więzieniu w Grodnie nadal przebywa dziennikarz i działacz ZPB Andrzej Poczobut. W lutym br. został on skazany na 8 lat kolonii karnej. Obecnie czeka na sąd apelacyjny. Po skazaniu go rząd polski wyraził ostry protest, a w odpowiedzi 10 lutego zostało zamknięte przejście graniczne z Białorusią w Bobrownikach.

Temat uwolnienia Poczobuta niedawno poruszył Łukaszenko podczas swojego corocznego wystąpienia. Stwierdził, że jest gotów przekazać Poczobuta do Polski pod warunkiem, że Polska przekaże mu Pawła Łatuszkę i innych czołowych działaczy białoruskiej opozycji przebywających w Polsce.

To bardzo cyniczna propozycja Łukaszenki i w cywilizowanym świecie jest niedopuszczalna.

Zresztą, jeżeli są prowadzone jakieś pertraktacje, to przez dyplomatów i w zaciszu gabinetów.

13 kwietnia w Sejmie RP Zbigniew Rau, minister spraw zagranicznych, wygłosił exposé o kierunkach i priorytetach polskiej polityki zagranicznej w 2023 r. Poruszył m.in. sprawę Poczobuta.

– Będziemy się domagali zwolnienia więźniów politycznych, w tym działaczy organizacji polskich, z Andrzejem Poczobutem na czele. Jeśli władze białoruskie w dalszym ciągu będą odmawiały jego zwolnienia, będą kontynuowały represje wobec swoich obywateli, w tym przedstawicieli polskiej mniejszości, jeśli w dalszym ciągu będą prowokować atak migracyjny na granicy z Polską, będziemy konsekwentnie dążyć do nakładania przez Unię Europejską kolejnych sankcji, a także stosować pełną gamę represaliów, będących w naszej suwerennej dyspozycji – podkreślił minister.

Niestety, antypolska narracja na Białorusi tylko się nasila ■

# Marszałka Macieja Płażyńskiego peregrynacje wileńskie



MIECZYSLAW JACKIEWICZ

**Jako konsul generalny PR w Wilnie (1998-2002) towarzyszyłem marszałkowi Sejmu RP podczas jego dwóch przyjazdów do Wilna. Po raz pierwszy Maciej Płażyński przyjechał w 2000 r. z wizytą oficjalną. Drugi raz odwiedził stolicę Litwy prywatnie w 2001 r.**

## Z życiorysu marszałka

Maciej Płażyński urodził się 10 lutego 1958 r. w Młynarach, w województwie olsztyńskim (obecnie warmińsko-mazurskie) w rodzinie weterynarzy. Rodzina matki pochodziła z Wielkopolski, a rodzina ojca z Lublina i z Tarnopola. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Pasłęku, następnie przez rok pracował fizycznie przy budowie Huty Katowice w Dąbrowie Górniczej. W 1977 r. rozpoczął studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, które ukończył w 1991 r.

W latach 80. należał do Ruchu Młodej Polski. W 1980 r. był współzałożycielem Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Jesienią 1981 r. koordynował strajk oku-



SLAWOMIR KACZOREK

MACIEJ PŁAŻYŃSKI

pacyjny na Uniwersytecie Gdańskim, następnie działał w opozycji solidarnościowej. W 1983 r. współtworzył i do roku 1990 kierował Spółdzielnią Pracy Usług Wysokościowych „Świetlik”. W przedsiębiorstwie tym znalazło zatrudnienie wielu działaczy opozycji demokratycznej, m.in. Donald Tusk i Jan Krzysztof Bielecki. W 1987 r. został prezesem

konserwatywnego Klubu Myśli Politycznej im. Lecha Biedkowskiego, skupiającego środowisko gdańskich konserwatystów i liberalów. W 1989 r. współtworzył stowarzyszenie Kongres Liberalów.

W sierpniu 1990 r. został powołany przez pierwszego powojennego niekomunistycznego premiera rządu polskiego Tadeusza Mazowieckiego na urząd wojewody

gdańskiego. Jeszcze w tym samym roku został członkiem Koalicji Republikańskiej, która w 1992 r. przystąpiła do Partii Konserwatywnej. Urząd wojewody sprawował do lipca 1996 r. Odwołanie Macieja Płażyńskiego przez premiera Włodzimierza Cimoszewicza spowodowało szereg protestów przedstawicieli samorządów lokalnych, stoczniovców i innych grup zawodowych, których kulminacją był kilkutyśieczny wiec pod gdańskim Dworem Artusa.

W tym samym roku został wiceprzewodniczącym Akcji Wyborczej Solidarność w województwie gdańskim. W 1997 r. uzyskał mandat posła na Sejm RP III kadencji z listy AWS, następnie wybrano go na urząd marszałka sejmu. Należał do Ruchu Społecznego AWS. 19 stycznia 2001 r. wraz z Andrzejem Olechowskim i Donaldem Tuskiem współtworzył Platformę Obywatelską, z listy której po raz drugi został posłem w tym samym roku w okręgu gdańskim. W wyborach zdobył 66 290 głosów, co stanowiło najlepszy indywidualny wynik wyborczy w tym okręgu (wyprzedził o ponad 13 tys. głosów drugiego w kolejności Lecha Kaczyńskiego z PiS). Po przekształceniu PO w partię objął stanowisko jej pierwszego przewodniczącego. W 2002 r. negocjował koalicję wyborczą PO i PiS w wyborach samorządowych. Odszedł z PO w 2003 r., oficjalnie powołując się na rozbieżności programowe. W Sejmie RP IV kadencji był członkiem Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej.

## Pierwsza wizyta

Maciej Płażyński jako marszałek Sejmu RP 11 marca 2000 r. po raz pierwszy przyjechał do Wilna z małżonką i córką na zaproszenie sejmu litewskiego. Tego dnia o godzinie 8. pracownicy ambasady i konsulatu wyjechali na lotnisko wileńskie powitać marszałka sejmu, który z żoną i córką oraz z Krzysztofem Rómmlem, dy-



PAŁAC PACA W WILNIE, W KTÓRYM MIEŚCI SIĘ AMBASADA RP



GÓRA TRZECH KRZYŻY W WILNIE

rektorem Biura Spraw Międzynarodowych Kancelarii Sejmu RP, przyleciał z Gdańska do Wilna na zaproszenie Vytautasa Landsbergisa, przewodniczącego Sejmu RL, oraz na spotkanie z działaczami polskimi na Litwie. Samolot przyleciał o godzinie 9. Po przywitaniu marszałka Płażyńskiego na płycie lotniska ambasador Eufemia Teichmann pojechała z marszałkiem do sejmu litewskiego, gdzie powitał ich przewodniczący sejmu Vytautas Landsbergis i wkrótce rozpoczęły się rozmowy polityczne. Natomiast Elżbietę Płażyńską

z córką zabrał z lotniska wicekonsul na wycieczkę po mieście. O godzinie 12. wicekonsul przywiózł panią Płażyńską do konsulatu, gdzie ją spotkałem i się przywitałem. Następnie wprowadziłem do budynku ambasady, tutaj oczekiwała na panią Płażyńską delegacja Szkoły Średniej w Podbrodziu na czele z Janiną Bielaną. Elżbieta Płażyńska podarowała szkole pewną kwotę, przeznaczoną na rozwój szkoły w Podbrodziu.

Po rozmowach w Sejmie RL marszałek M. Płażyński spotkał się z prezydentem Litwy Valda-

sem Adamkusem, wieczorem zaś odbyła się uroczysta kolacja, którą na cześć marszałka polskiego sejm wydał przewodniczący sejm litewskiego Vytautas Landsbergis.

## Zwiedzanie Wilna

Dzień 12 marca marszałek Płażyński poświęcił zwiedzaniu Wilna i spotkaniu z polskimi działaczami. Ambasador poprosiła mnie, abym oprowadził marszałka po mieście pokazał mu miejsca związane z historią i kulturą Polski. O godzinie 8.40 z marszałkiem Płażyńskim i osobami towarzyszącymi pojechaliśmy do kaplicy Ostrobramskiej, gdzie marszałek odmówił krótką modlitwę, następnie z rodziną uczestniczył we Mszy świętej w kościele św. Teresy. Mszę po polsku celebrował ks. Tadeusz Aleksandrowicz. Potem marszałek odwiedził księgarnię polską Stanisława Korczyńskiego przy ulicy Ostrobramskiej.

Po wyjściu z księgarni poszliśmy przechadzką po tzw. szlaku królewskim – od Ostrej Bramy do kościoła św. Janów. Szedłem obok marszałka, opowiadałem historię każdego budynku przy ulicy Wielkiej, starego Ratusza, opowiedziałem o kościele św. Kazimierza, w którym w czasach sowieckich komuniści urządzili Muzeum Ateizmu, a obecnie oddany został katolikom rosyjskojęzycznym. Pokazałem dawny Pałac Paca, o którym mówiono w Wilnie: „Wart Pac pałaca, a pałac Paca”, i cerkiewkę św. Paraskiewy, gdzie podobno car Piotr I ochrzcił chłopca Abisynczyka Abrama Hannibała, późniejszego admirała i pradziadka poety Aleksandra Puszkina.

Następnie weszliśmy na dziedzińce Uniwersytetu Wileńskiego. Marszałek Płażyński zwiedził bibliotekę uniwersytecką z piękną salą Lelewela i wszedł na najwyższe piętro dawnego obserwatorium astronomicznego. Podczas wycieczki był bardzo bezpośredni, wypytywał o oddzielne budynki



MACIEJ PŁAŻYŃSKI Z ŻONĄ

w mieście, ulice. Z uniwersytetu weszliśmy na dziedzińiec domów profesorskich przy ulicy Zamkowej 22. Pokazałem dom, w którym na piętrze mieszkał poeta Juliusz Słowacki, gdzie rażony piorunem zginął jego ojczym prof. August Bécu. Opowiedziałem o historii kościoła św. Anny, o legendzie wileńskiej, która opowiada, że Napoleon ujrzawszy wysmukłą sylwetkę gotycką świątyni miał powiedzieć, że gdyby mógł, to na dłoni zabrałby ten kościół do Paryża.

Spod kościoła św. Anny poszliśmy do pobliskiego Muzeum Adama Mickiewicza. Tu po zwiedzeniu

piwnicy gotyckiej dyrektor Rimantas Šalna poczęstował marszałka i osoby towarzyszące kawą i herbatą. Potem pokazałem pomnik A. Mickiewicza (1984) dłuta litewskiego rzeźbiarza Gediminas Jokūbonisa, opowiedziałem historię pomników wieszczów w Wilnie i pojechaliśmy na Górę Trzykrzyską. Marszałek podziwiał piękny widok na miasto, ja zaś opowiedziałem historię Trzech Krzyży, zniszczenie krzyży Antoniego Wiwulskiego przez komunistów litewskich i ich odtworzenie w 1989 r. przez litewskiego rzeźbiarza Stanisłosa Kuzmę. Z Góry Trzykrzyskiej pojechali-

śmy do kościoła barokowego św. Piotra i Pawła. Marszałek mógł tylko rzucić okiem na piękne wnętrze świątyni, nie mógł zwiedzić, ponieważ trwała Msza św.

Z kościoła udaliśmy się na cmentarz na Rossie. Odwiedziliśmy Grób Matki i Serca Syna, marszałek złożył na płycie kwiaty. Opowiedziałem historię cmentarzyka, pokazałem groby trzech obrońców Wilna z 18 września 1939 r. i legendę o nich – jako o ostatniej warcie przy grobie. Poszliśmy na cmentarz. Pokazałem grób Joachima Lelewela i Jonasa Basanavičiusa, opowiedziałem, kim był i co Basanavičius dokonał dla Litwy. Wracając do samochodów Krzysztof Rómmel zaproponował, abym pokazał grób brata Marszałka – Adama Piłsudskiego, wiceprezydenta Wilna, oraz grób pierwszej żony J. Piłsudskiego Marii z Koplewskich, co też uczyniłem i opowiedziałem o pogrzebie Marii Piłsudskiej, która zmarła w 1921 r. w Krakowie, lecz przed śmiercią prosiła, by chowano jej ciało w Wilnie.

## Spotkanie z rodakami

Z Rossy pojechaliśmy na ulicę Naugarduko (Nowogródzką) do Domu Kultury Polskiej. Gmach w całej okazałości dobrze się prezentował. Krzysztofowi Kłopotowskiemu nie spodobał się: „Bryła zbyt prymitywna...” – powiedział z przekąsem. Marszałek Płażyński nic nie mówił, aczkolwiek z zainteresowaniem obejrzał budynek.

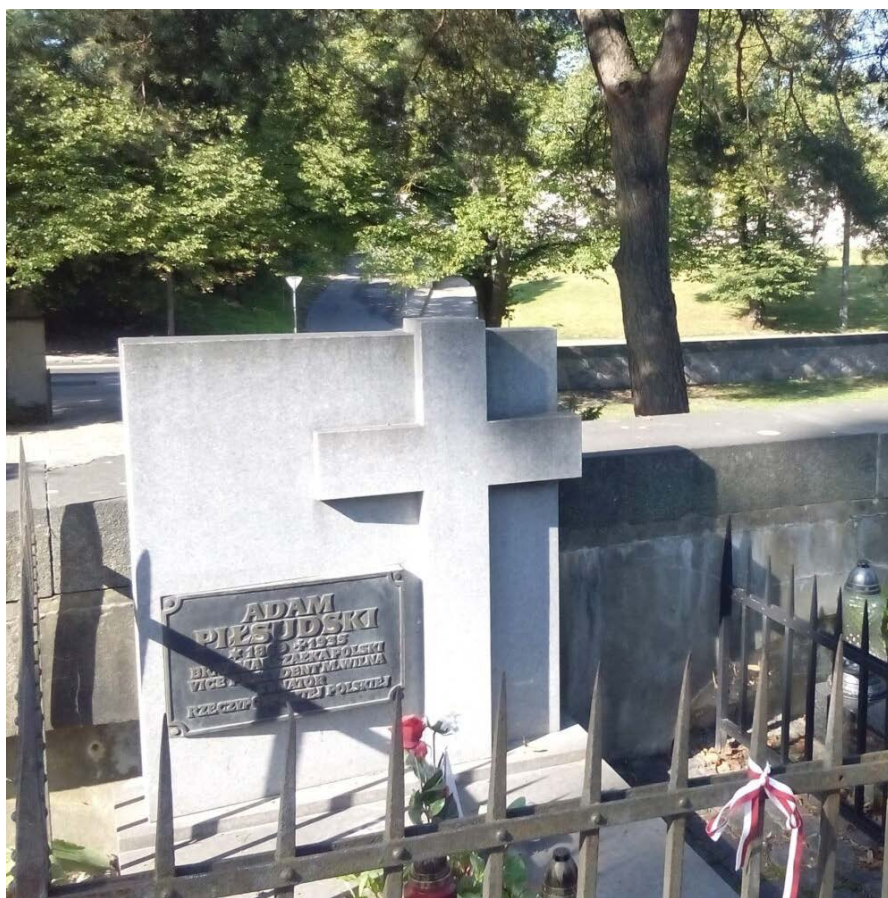
Z ulicy Nowogródzkiej marszałek Płażyński pojechał na spotkanie i rozmowy z Vytautasem Landsbergisem, ja natomiast pojechałem do restauracji „Šarūnas” przy ulicy Raitininkų (d. Ułańska), by przygotować salę na spotkanie działaczy organizacji polskich z marszałkiem.

Rozmowa z Polakami wileńskimi była bardzo owocna, bezpośrednia. Marszałek z uwagą wysłuchał wszystkich uwag i postulatów. Niezbyt grzecznie atakował go Jan

Sienkiewicz, wówczas poseł na Sejm RL z okręgu Wilno-Soleczniki. M. Płażyński cierpliwie wysłuchał przemówienia Sienkiewicza i grzecznie, lecz zdecydowanie odparł zarzuty Sienkiewicza. Pretensje miał też Zbigniew Balcewicz, lecz niezbyt konkretne i nie wiadomo było, o co mu chodzi. Michał Mackiewicz przemawiał pojednawczo. Ogólnie M. Płażyński był zadowolony z tego spotkania.

Po zakończeniu spotkania

z przedstawicielami organizacji polskich odbył się w „Šarūnasie” obiad wydany przez marszałka Sejmu LR V. Landsbergisa. Marszałek Płażyński życzył, abym usiadł obok niego z lewej strony. Przy obiedzie również były rozmowy, potem odbyła się krótka konferencja prasowa i następnie pojechaliśmy do domu przedsiębiorcy Zygmunta Klonowskiego, gdzie marszałek z małżonką i córką był podejmowany herbatką. Płażyński



CMENTARZ NA ROSSIE. NAGROBEK ADAMA PIŁSUDSKIEGO – WICEPREZYDENTA WILNA



DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE



## PLAC KATEDRALNY W WILNIE

był mile zdziwiony zamożnością gospodarzy. Po wizycie u Klonowskich marszałek z osobami towarzyszącymi wyjechał na lotnisko, pożegnaliśmy go i wyleciał samolotem do Gdańska.

### Druga wizyta

Po raz drugi i ostatni marszałek Maciej Płażyński przyjechał do Wilna 1 maja 2001 r. z rodziną. Była to wizyta prywatna i marszałek jechał z Gdańska do Wilna samochodem. Ambasador Jerzy Bahr poprosił mnie, abym na granicy spotkał państwa Płażyńskich i bez problemów przeprowadził ich przez granicę. Czekalem na gości po stronie polskiej. O godzinie 1.00 Płażyńscy przeszli kontrolę i pojechaliśmy do Wilna. Do rezydencji ambasadora J. Bahra przyjechaliśmy o godzinie 3., gdzie rodzina Płażyńskich została zakwaterowana.

1 maja towarzyszyłem państwu Płażyńskim przy śniadaniu. Później załatwiałem sprawy związane m.in. ze zwiedzaniem podziemi

katedralnych, Biblioteki Naukowej Uniwersytetu Wileńskiego. Tego dnia w programie oprócz wycieczki po Wilnie, było także zwiedzanie Trok.

Na godzinę 11. pojechaliśmy do katedry, zwiedziliśmy świątynię, opowiedziałem o historii katedry oraz o bocznych kaplicach, także o tym, że litewskie władze kościelne usunęły z katedry wszystkie polskie symbole i inskrypcje, nie zezwoliły na odprawianie Mszy św. w języku polskim. Jedynie zezwolono polskiemu duchownemu z pielgrzymką odprawić Msze św. w kaplicy św. Kazimierza. Podczas naszego zwiedzenia świątyni ksiądz z Polski właśnie odprawiał nabożeństwo dla pielgrzymów.

W podziemiach katedry marszałek z rodziną oglądał trumny ze szczątkami wielkiego księcia litewskiego i króla Polski Aleksandra Jagiellończyka (1461-1506), królowej Elżbiety Habsburżanki (1526-1545), żony Zygmunta Augusta (1520-1572) i królowej Barbary Radziwiłłówny (1520-1551), drugiej

żony Zygmunta Augusta, a także urnę z sercem króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów Władysława IV Wazy (1595-1648). Urnę z sercem i wnętrznościami króla Władysława IV złożono pod kaplicą św. Kazimierza zapewne dlatego, że jego ojciec Zygmunt III Waza i on, Władysław IV Waza, tę kaplicę założyli. Ponadto król zmarł w Mereczu w drodze z Wilna do Krakowa. Urnę z jego sercem odnaleziono w 1931 r. podczas ratowania katedry przed powodzią, jaka nawiedziła Wilno w tym roku. Wielka powódź zalala katedrę powodując zapadnięcie się posadzek w kaplicy św. Kazimierza i w lewej nawie bocznej. Popękały też stropy, mury i dźwigary w portyku. Powódź odsłoniła królewskie szczątki. Gruntowne badania stanu budowli przed jej konserwacją odsłoniły krypty, a ściślej cały ich labirynt oraz liczne groby i trumny, wśród nich Aleksandra Jagiellończyka oraz królowych Elżbiety Rakuszanek i Barbary Radziwiłłówny, a także urnę z sercem Władysława IV Wazy.

W podziemiach obejrzelśmy też fundamenty kościoła gotyckiego, jako że pierwotnie katedra była świątynią zbudowaną w stylu gotyckim.

Spod katedry udaliśmy się na Górę Trzykrzyską, na prawym brzegu rzeki Wilenki, by obejrzeć panoramę miasta oraz pomnik – trzy białe betonowe krzyże. Marszałek Płażyński był na Górze Trzykrzyskiej 11 marca 2000 r., lecz krótko i pobieżnie oglądał to historyczne miejsce. Tym razem opowiedziałem marszałkowi i jego rodzinie wileńską legendę o męczennikach franciszkanach. Za panowania wielkiego księcia Algirdasa (Algirdasa) poganie zawlekli na wzgórze i zamęczyli siedmiu zakonników-franciszkanów. Czterech strącono do rzeki Wilenki z okrzykiem: „Niech płyną na zachód, skąd tu przybyli!”. A trzech ukrzyżowano i krzyże z ciałami ustawiono na Górze Łysej, bo taka nazwę poprzednio miała góra. Dla upamiętnienia ich męczeństwa wileńscy franciszkanie między rokiem 1613 a 1836 wzniesli na Łysej Górze trzy drewniane krzyże. W 1740 r. zmurszałe krzyże zamieniono na nowe, które przetrwały do roku 1869, gdy ze starości zawaliły się, władze rosyjskie nie pozwoliły je odbudować. Dopiero w 1916 r. podczas okupacji niemieckiej, z inicjatywy księdza prałata Kazimierza Michalkiewicza zebrano potrzebne fundusze i postawiono krzyże betonowe według projektu wileńskiego rzeźbiarza i architekta Antoniego Wiwulskiego. Trzy krzyże Wiwulskiego przetrwały do roku 1951, gdy pewnej nocy na rozkaz władz komunistycznych zostały wysadzone w powietrze. Część ruin wywieziono za miasto, większe fragmenty krzyży zakopano na miejscu. Dopiero w 1989 r. społeczeństwo Litwy postanowiło odbudować krzyże jako pomnik ofiar stalinizmu na Litwie. Odbudowę pomnika zlecono rzeźbiarzowi Stanisłovasowi Kuzmiej, który w ciągu 14 dni odbudował



MARIAN PALUSZKIEWICZ

PRZED MUZEUM ADAMA MICKIEWICZA W WILNIE



ARCHIWUM ZPB

NA DZIEDZIŃCU UNIwersYTETU WILEŃSKIEGO

krzyże Wiwulskiego i odsłonięto pomnik 14 czerwca 1989 r., a kardynał Vincentas Sladkevičius poświęcił. Nowe krzyże są takie same jak pomnik Wiwulskiego, tylko o 1,8 m wyższe i bielsze. Państwo Płażyńscy po wysłuchaniu historii Trzech Krzyży oglądali panoramę miasta.

Z Góry Trzykrzyskiej wróciliśmy na parking przy katedrze. Tu opowiedziałem legendę o księciu Giedyminie i założeniu miasta Wilna. Legenda głosi, że książę Giedymin przybył tu z Trok na polowanie, zabił ogromnego tura, usnął

w dolinie Świntoroga (Šventarago slėnis), leżącej na wprost dzisiejszej Góry Zamkowej. We śnie ujrzał żelaznego wilka, wyjącego tak, jakby sto wilków wyło. Prooczy sen księcia wyjaśnił pogański wieszcz Lizdejko. Powiedział Giedyminowi, by w tym miejscu wznosił zamek i założył miasto, które będzie niezwykłe jak ów żelazny wilk. Giedymin tak też postąpił, a nazwę nowego miasta – swej przyszłej stolicy – zaczerpnął z imienia rzeki Wilenki. W miejscu, gdzie obecnie znajduje się plac Katedralny, jak głosi legenda, była



Dolina Świntoroga, gdzie książę Świntorog miał przenieść święte miejsce do puszczy nad ujściem Wilenki do Wilii. Tam wybudował skromną gontynę, w niej umieścił posąg Perkūnasa i tu w pobliżu tej świątyni od zamierzonych czasów rytualnie palono zmarłych książąt. To miejsce, obecnie plac Katedralny, jest sercem Wilna.

Z placu Katedralnego poszliśmy na ulicę Zamkową (Pilies) i stamtąd skręciliśmy w zaułek Bernardyński (Bernardinų), tu w domu pod numerem 11 znajduje się Muzeum Adama Mickiewicza. W tym domu na parterze w 1822 r. mieszkał polski Wieszczyk i przepisywał poemat *Grażyna*. Gdy weszliśmy na dziedziniec, dyrektor Rimantas Šalna, dobrze władający językiem polskim, powitał marszałka Plażyńskiego, oprowadził polskich gości po muzeum mieszczącym się w dwóch pokojach, pokazał Salę Filomatów oraz Piwnicę Gotycką, opowiedział historię muzeum i jak pozyskano Salę Filomatów i Piwnicę Gotycką, w której wówczas odbywały się spotkania wileńskich poetów.

Następnie zaulkami Świętomichalskim (Šv. Mykolo) wyszliśmy na ulicę Zamkową i weszliśmy na dziedziniec budynku pod numerem 22, gdzie w dawnym domu profesorskim mieszkał prof. August Bécu z córkami i drugą żoną I. voto Słowacką i jej synem Juliuszem Słowackim, późniejszym wybitnym polskim poetą. Opowiedziałem o tragicznej śmierci A. Bécu i wczesnej młodości Juliusza Słowackiego.

Potem ulicami Świętojańską (Šv. Jono) i Uniwersytecką (Universiteto) poszliśmy do Uniwersytetu Wileńskiego. Krótko przeszliśmy po dziedzińcach: Bibliotecznym, Macieja Sarbiewskiego, Wielkim (Piotra Skargi), Obserwatorium (Marcina Poczobutta-Odlanickiego), Daukantasa (d. Smuglewicza), Arkadowym, Wawrzyńca Gucewicza i Adama Mickiewicza, przy którym znajduje się skromne po-



WIDOK NA ZAMEK W TROKACH



UROCZA ULICZKA W TROKACH

mieszczenie wileńskiej Katedry Filologii Polskiej.

Gdy weszliśmy do Biblioteki, tutaj czekała na nas pani dobrze mówiąca w języku polskim. Pokazała pp. Plażyńskim Salę Franciszka Smuglewicza, piękną Salę Joachima Lelewela, Obserwatorium Astronomiczne. Tutaj M. Plażyński wszedł (72 stopnie) po krętych schodach na wieżę, skąd roztaczał się widok na Stare Miasto.

Po zwiedzeniu Biblioteki weszliśmy do kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. Pokazałem naścienny pomnik Adama Mickiewicza, umieszczony tam w 1898 r., gdy władze carskie nie

zezwalaly na ustawianie pomników polskich na placach. Opowiedziałem o Stanisławie Moniuszce, który był tu organistą, oraz o czasach sowieckich, gdy w tym kościele władze komunistyczne urządziły Muzeum Nauki.

Po zwiedzeniu Uniwersytetu i kościoła św. Janów poszliśmy do Ostrej Bramy. Po drodze ulicą Wielką (Didžioji) i Ostrobramską (Aušros vartų) pokazywałem historyczne budynki, jak pałac Paców, Stary Ratusz, kościół św. Kazimierza, piękną bramę klasztoru Bazylianów, na chwilę weszliśmy przed d. klasztor, gdzie była Cela Konrada, w której więziony był

w październiku 1823 r. Adam Mickiewicz. I wreszcie pp. Płażyńscy weszli po schodkach do kaplicy z obrazem NMP Ostrobramskiej. Tam marszałek modlił się żarliwie... Z Ostrej Bramy pojechaliśmy na cmentarz na Rossie. Opowiedziałem o cmentarzyku wojskowym oraz o historii Grobu Matki i Serca Syna. Marszałek na płycie grobowej położył kwiaty, zapalił zniczkę. Potem weszliśmy na cmentarz, tu pokazałem groby niektórych Polaków, m.in. poety Władysława Syrokomli, Antoniego Wiwulskiego, rzeźbiarza Bolesława Bałzukiewicza, Witolda Węślawskiego i in.

Po zwiedzeniu cmentarza pojechaliśmy do Trok. Tam czekał na nas Zenon Kuzborski, wicemer rejonu trockiego oraz dwie nauczycielki Polki, które oprowadziły państwa Płażyńskich po zamku i stałej wystawie historycznej. Niestety, żadnych polskich pamiątek na tej wystawie nie było. Po obejrzeniu

zamku, weszliśmy do tzw. wioski karaimskiej i zwiedziliśmy kenesę (świątynię) karaimską. Na zakończenie pojechaliśmy do Ośrodka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie mer miasta i rejonu Troki wydał na cześć marszałka Płażyńskiego obiad. Były karaimskie kibyny i inne dania karaimskie i litewskie. Po tym obiedzie krótki wypoczynek nad jeziorem Galwe – Troki położone są między jeziorami Galwe na północy, Tatarszki na zachodzie, Łuka na wschodzie i Gielusz na południu. Do rezydencji ambasadora wróciliśmy dopiero o godzinie 19.

Nazajutrz, 2 maja, państwo Płażyńscy pojechali do Kiejdan, opiekunem był radca Paweł Cieplak. W Kiejdanach marszałka Płażyńskiego z rodziną oprowadził dyrektor Muzeum Krajoznawczego Rimantas Žirgulis, który dobrze zna język polski i jest życzliwy Polakom. W Kiejdanach zwiedzili

śródmieście, gotycki kościół św. Jerzego, zbór renesansowy z 1631 r. fundacji hetmana Krzysztofa „Pioruna” Radziwiłła, kryptę z grobami rodu Radziwiłłów, kościół św. Józefa z 1710 r., karmelitów, drewniany z dzwonnica, ratusz z XVII w., zbór luterański i inne zabytki. Z Kiejdan marszałek z rodziną wyjechał do Gdańska.

Marszałek Płażyński był człowiekiem bezpośrednim, kontaktowym, przyjemnym, z każdym potrafił znaleźć wspólny język. Z żoną Elżbietą mieli troje dzieci: Jakuba (ur. 1984), Katarzynę (ur. 1986) i Kacpra (ur. 1989). Maciej Płażyński zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie polskiego samolotu Tu-154M w Smoleńsku w drodze na obchody 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Został pochowany 21 kwietnia tego samego roku w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej w Bazylice Mariackiej w Gdańsku ■



GRÓB MACIEJA PŁAŻYŃSKIEGO W BAZYLICE MARIACKIEJ W GDAŃSKU

# Żałoba narodowa jako narzędzie oporu

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**Niesamowite zjawisko żałoby narodowej miało miejsce w latach 1861-1866. Dotyczyło ono głównie kobiet, których strój łatwiej było przeobrazić. Również ważny był etos Matki-Polki, strażniczki narodowych tradycji, upowszechniony przez literaturę romantyzmu.**

Pierwsze oznaki żałoby narodowej pojawiły się w Warszawie po masakrze 27 lutego 1861 r. Tego dnia odbyła się manifestacja patriotyczna. W rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską (1831) zostało odprawione nabożeństwo w kościele Karmelitów na Lesznie. Po mszy ruszył pochód na Stare Miasto. Na Placu Zamkowym doszło do starć z wojskiem i policją. Podczas tych zajęć pięć osób straciło życie. Ich tragiczna śmierć zawocowała patriotycznym uniesieniem – warszawiacy założyli stroje żałobne. W dn. 2 marca odbył się uroczysty pogrzeb. Ulice, którymi miał przechodzić kondukt, wysypano piaskiem i zielenią, domy przystrojono kirem i wieńcami. Mieszkańcy Warszawy tłumnie zalegali chodniki, balkony i okna. Kobiety były ubrane na czarno, ich biżuterią były duże hebanowe krzyże na czarnej wstążce, a zamiast broszki – orły srebrne. U mężczyzn nakryciem głowy służyły czamary, bekieszy czy konfederatki.

Następnego dnia ukazał się okólnik, jego autorstwo przypisuje się arcybiskupowi metropolii warszawskiej Antoniemu Melchiorowi Fijałkowskiemu, polecający



HENRYK PILLATI. POGRZEB PIĘCIU OFIAR MANIFESTACJI 1861 R. W WARSZAWIE

wszystkim Polakom przywdziać żałobę: „Wszystkie części odwiecznej Polski przywdziewają na czas nieograniczony żałobę; kobiety tylko w dzień ślubu suknię białą. (...) Dziś i od lat wielu godłem naszym jest cierniowa Korona, ta sama którąśmy w dniu wczorajszym uwieńczyli trumny ofiar poległych”.

Znów aktualny stał się napisany 30 lat wcześniej, po upadku powstania listopadowego, utwór Konstantego Gaszyńskiego zat. „Czarna sukienka”. Oto fragment pieśni:

„Schowaj, matko, suknie moje,  
Perły, wieńce z róż,  
Jasne szaty, świetne stroje,  
Nie dla mnie to już.

Kiedyś jam kwiaty, stroje lubiła,  
Gdy nam nadziei wytryskał  
źród;

Lecz gdy do grobu Polska zstąpiła

Jeden mi tylko pozostał strój:  
Czarna sukienka”.

W czasopiśmie zaczęły ukazywać się informacje opisujące strój żałobny i narodowy, który powinien być nacechowany prostotą i powagą. Także zalecano noszenie biżuterii ciemnej barwy.

Powstańcze czamary i żałobne krynoliny utrwalone na dagerotypach – prototypach fotografii stały się narzędziem oporu w czasie powstania styczniowego. Skromne fryzury, narzucone na głowę i ramiona szale czy chusty, czarne kwiaty przypinane do kapeluszy, dziecięce zabawki przewiązywane czarnymi wstążkami – to wszystko miało przypominać Polakom o utraconej Ojczyźnie. Czarne suknie, niekiedy z białymi mankietami i kołnierzykami rozpięte na krynolinach po wybuchu powstania służyły również do przemykania broni przez kobiety.



EMILIA ZE SZWARCÓW HEURICHOWA Z CÓRKAMI TEODORA, HELENA, JULIA I EMILIĄ W STROJACH ŻAŁOBNYCH. NA DOLE: SYGNET Z ORŁEM W KORONIE

Powszechna żałoba szybko dotarła również na Litwę. Oto, co zanotowała w swoim pamiętniku Apolonia Sierakowska z domu Dalewska:

„Wkrótce przyszła do Wilna wieść o wypadkach warszawskich i pierwszych jej ofiarach dnia 15/27 lutego 1861 roku. Wieść ta wstrząsnęła całą Litwą i przyoblekła ją w żałobę, pomimo gróźb Nazimowa, że wszelki objaw współczucia wobec tych wypadków będzie przez władzę surowo karany”.

Na początku 1861 r. oznaki żałoby narodowej nie były jeszcze surowo tępiące. Również w legalnych pismach bez skrępowania pisano o panującym wśród Polaków klimacie ogólnego poruszenia. Jednak w następnych miesiącach cenzura znacznie się nasiliła.

Ubiór żałobny szczególnie zwalczany był w zaborze rosyjskim. 12 czerwca 1863 r. ukazał się okólnik generała-gubernatora M. Murawjowa o noszeniu żałoby. W nim zostało określone, że ubranie żałobne można nosić tylko w wypad-

ku, gdy „naprawdę ktoś zmarł, na termin ustalony według miejscowych tradycji”. Kobietom zabraniano się nosić żałobne stroje, groziło to zwolnieniem mężów-urzędników z pracy. Trzeba było również zapłacić znaczną karę pieniężną: za pierwszym razem – 25, za drugim – 50 rubli. Za trzecim razem był areszt. Jeśli brakowało pieniędzy na spłacenie kary, władze mogły zarządzić sprzedaż mienia.

O ryzyku, jakie podejmowały kobiety noszące ciemne elementy stroju, świadczą te dwa dramatyczne epizody z książki Marii Bruchnalskiej „Ciche bohaterki” (wyd. 1933).

– W lipcu 1863 roku w Wilnie pomiędzy osobami więzionymi za noszenie żałoby było wiele pań. Wśród nich wiele z pierwszych rodzin litewskich: panie Mostowska, Strawińska, Niezabitowska.



Ciągniono je po ulicach, były łzone prostacko ze strony policji – podaje autorka. Drugi zapis tragiczny: „Wczesną jesienią 1863 panna Sliapówna zmarła wskutek plag cielesnych, na jakie skazał ją Murawiew za noszenie żałoby”.

W Grodnie, gdy już zakazano noszenia żałobnych strojów, przeniesiono je do strefy prywatnej. Z raportów policji wynika, że grodnianie wieczorami spotykając się w swoim towarzystwie, przychodzą

w strojach żałobnych i patriotycznych. Kilka znanych osób aresztowano. Na polecenie gubernatora grodzieńskiego wojskowy naczelnik Grodna stworzył komisję, żeby ustalić, kto z krawców szyje oraz kto u nich zamawia ubrania patriotyczne. Policja ustaliła nazwiska krawców i osób zamawiających. Ponieważ nie udowodniono, żeby ktoś z tych osób po ukazaniu okólnika Murawiowa nosił stroje w przestrzeni publicznej, nikogo nie ukarano. Krawcy zeznali, że pracują wyłącznie „dla chleba”.

Także w Królestwie Polskim, gdzie ucisk był słabszy niż na Litwie, w październiku 1863 r. ukazał się specjalny nawet wydany przez rosyjskie władze. Był to swoisty taryfikator kar związany z „okazywaniem żałoby”, m.in. głosił, że „kobiety, które pokażą się w żałobnym ubraniu”, będą „zatrzymane i odstawione do cyrkułu” (zwolnienie z więzienia – tylko za karą pieniężną). Kobiety w żałobie musiały mieć potwierdzający rodzinną stratę „bilet od oberpolicmajstra”. Kary były nawet przewidziane dla właścicieli karet i dorożek, w których jechały kobiety mające w stroju chociażby czarną wstążkę. A na ulicach zdarzały się przypadki, gdy carscy agenci specjalnymi hakami rozrywali krynoliny żałobnych sukien pań.

Panie starały się ominąć carskie zakazy ubierając suknie w kolorze półżałoby – fioletowym czy popielatym. Czarne krynoliny ozdabiała kolorowymi falbanami, które przypinały tylko dla wyjścia na ulicę. Patriotyczny wydzźwięk rozpoczęła mieć również biel, symbolizująca wolność. Natomiast stroje żałobne bez przeszkód noszono w zaborach austriackim i pruskim.

Panowie również swoim strojem wyrażali nastroje patriotyczne. Zakładali czarne męskie stroje, tylko koszula była biała. Zamieniali cylindry na skromniejsze nakrycia głowy, nosili czamary, konfederatki, bekieszy. Gdy nie można było ubierać się w ten sposób publicz-



ARTUR GROTTER. POLONIA IX NA POBOJUWISKU



ARCYBISKUP ANTONI MELCHIOR FIJAŁKOWSKI. RYSUNEK JÓZEFA POLKOWSKIEGO.  
FOT. ZE ZBIORÓW MAZOWIECKIEJ BIBLIOTEKI CYFROWEJ

nie – pozostawały domy Polaków. W tym czasie nie organizowano bali ani zabaw. W czasie powstania, jak np. w Grodnie, Polacy nie spotykali z Rosjanami w życiu towarzyskim ani kulturalnym.

Żałoba narodowa została oficjalnie zdjęta w 1866 r., gdy car Aleksander II ogłosił amnestię.

Wielki patriotyzm był siłą napę-

dową powstania styczniowego. Jak widać, nawet strój kobiet w zaborze rosyjskim miał wymiar polityczny i stał narzędziem sprzeciwu. Dla Polaków zryw 1863 roku był kolejną nadzieją na niepodległość. Legenda powstania styczniowego stała ważnym elementem budowy niepodległości Polski w roku 1918 ■

# Gra o Kresy. Wrzód miński



MIKOŁAJ IWANOW

**„Pochód 3 Maja wypada bardzo pięknie. Olbrzymi wąż ze sztandarami rusza z placu przed kościołem na Złotej Górze w górę po ulicy Zacharzewskiej. «Niech Żyje wojsko polskie» – wołają z balkonów panie ocierając łzy. Oprócz wojska suną szkoły polskie: gimnaziści z gimnazjum profesora Mariana Massoniusa i gimnazystki z gimnazjów im. Emilii Plater i pani Witwińskiej.**

Suną najrozmaitsze organizacje jak na przykład Towarzystwo Ochrony Zabytków, zwane krótko «Zabytkami». Sunie świeżo utworzony oddział skautów, których jeszcze nie nazywano harcerzami... Życie polskie płynie w Mińsku wartko. Szkoły, towarzystwa, teatr, dwie gazety. Rada Polska Ziemi Mińskiej – nieoficjalny parlament i nieoficjalna «egzekutywa» polskości w Mińszczyźnie – urzęduje, kieruje, udziela wskazówek, zasiada...”.

Tak wyglądało życie w dzisiejszej stolicy niepodległej Białorusi w 1917 r., w tym krótkim zaledwie 8-miesięcznym okresie rzeczywistej demokracji w Rosji między dwoma rewolucjami – lutową i październikową (bolszewicką). Opisał to jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy emigracyjnych, rodowity mińszczanin Michał Kryspin Paw-



MICHAŁ KRYSPIŃ PAWLIKOWSKI

likowski. Według Pawlikowskiego, polskość Mińska prawie niczym się nie różniła od polskości Wilna. Polacy stanowili w tym miejscu elitę intelektualną, duchową i nawet polityczną. W Mińsku w okresie zaborów zawsze burmistrzem miasta był Polak. Białorusini, tak, jak Litwini w Wilnie, stanowili jedynie kilka procent ludności. Większością byli Żydzi, natomiast Polacy dominowali duchowo i politycznie.

Kiedy w czerwcu 1919 r. miasto zostało odbite z rąk bolszewickich przez wojska polskie, wydawało się, że Polska powróciła tu na zawsze. Tym bardziej, że sami bolszewicy na rozmowach pokojowych w Mikaszewiczach w 1919 r. proponowali dopiero co odrodzonej Polsce włączenie całej Mińszczyzny w skład państwa polskiego. Granica wzdłuż rzeki Berezyny miała przebiegać 80 km na wschód

od Mińska.

Wkraczające Wojsko Polskie mińszczanie witali wręcz entuzjastycznie. Józef Piłsudski wydaje odezwę „Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”, w której czytamy: „Chcę Wam dać możliwość rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski”. Euforia z powodu wyparcia bolszewików i końca ich krwawych eksperymentów zapanała wśród wszystkich prawie mieszkańców Litwy historycznej. Euforia ta trwała jednak niedługo. Pochód Piłsudskiego na Kijów w 1920 r. wspólnie z wojskiem Symona Petlury Ukraińskiej Republiki Ludowej zakończył się klęską. W konsekwencji ukraińskiej porażki załamał się front i na Białorusi. Latem 1920 r. bolszewicy powrócili.

Klęska armii Tuchaczewskiego pod Warszawą w sierpniu 1920 r. doprowadziła do ponownego odwrócenia ról. W pościgu za Armią Czerwoną 12 października polscy żołnierze ponownie triumfalnie wkroczyli do Mińska niosąc zbawienie ludności od terroru komunistycznego. Wydawało się, że Mińszczyzna, ojczyzna Stanisława Moniuszki i wielu innych wybitnych Polaków, w której odsetek ludności katolickiej (przeważnie Polaków) znacznie przewyższał tu odsetek Polaków, niż na przykład na Polesiu lub Wołyniu – będzie polską. Nawet według danych sowieckich, już po zawarciu pokoju ryskiego i wyjeździe znacznej części miejscowej szlachty odsetek Polaków w tak zwanej Białoruskiej Sowieckiej Republice Socjalistycznej przewyższał 10%. W Mińsku Polaków było jeszcze więcej. Nie przypadkiem bolszewicy zdecydowali się na początku lat 20. proklamować język polski jako jeden z państwowych w tej sowieckiej



WOJSKO POLSKIE WKRAČZA DO MIŃSKA. 9 SIERPŃNIA 1919 R.



NACZELNIK PAŃSTWA POLSKIEGO JÓZEF PIŁSUDSKI W MIŃSKU. 19 WRZEŚNIA 1919 R.  
FOT. ZE ZBIORÓW NAC



DEFILADA ODDZIAŁÓW POLSKO-UKRAIŃSKICH W KIJOWIE. 9 MAJA 1920 R.



OFICEROWIE ODDZIAŁU WYDZIELONEGO PPLK. GUSTAWA PASZKIEWICZA PO PONOWNYM ZAJĘCIU MIŃSKA W WOJNIE POLSKO-BOLSZEWICKIEJ.  
FOT. ZE ZBIORÓW CENTRALNEGO ARCHIWUM WOJSKOWEGO

republice.

Wszystko wskazywało na to, że również rząd Lenina, zagrożony nowym natarciem Białej Armii generała Piotra Wrangla na południu nie sprzeciwi się włączeniu Mińszczyzny do odrodzonego państwa polskiego. „Trzeba się mniej targować – pisał z Moskwy do swych ryskich negocjatorów ludowy komisarz spraw zagranicznych RSFRR Gieorgij Cziczerin. – Nasze zadanie polega na tym, by zmusić Polaków do zawarcia pokoju, nawet za cenę znacznych ustępstw z naszej strony”. Sprzeciw natomiast przyszedł z zupełnie nieoczekiwanej strony. „Wyciąłem wrzód miński” – ta słynna wypowiedź głównego polskiego negocjatora w Rydze Stanisława Grabskiego po podpisaniu umowy pokojowej odzwierciedla jedynie zewnętrzną stronę tragedii tysięcy Polaków pozostawianych w wyniku ryskich pertraktacji na łaskę bolszewików.

Zwycięstwo odniesione na polu bitwy zostało zmarnowane. Polscy delegaci, wśród których przeważali narodowi demokraci Romana Dmowskiego, nawet nie próbowali dociskać bolszewików, mimo że reprezentowali stronę zwycięską.



STANISŁAW GRABSKI

W rozmowach prywatnych członkowie delegacji bolszewickiej przyznawali się, że wskazówki Lenina pozwalały oddać Polsce granicę nawet do Dniepru. Moskwa zamierzała zapłacić Polsce za swoją klęskę i za pozwolenie skoncentrować wszystkie siły Armii Czerwonej przeciwko wojskom Białych terytoriami I Rzeczypospolitej między Dźwiną a górnym Dnieprem.

Historia rezygnacji Polski ze swych „dalszych Kresów” nabrała dramatu w połowie października 1920 r., kiedy walki na froncie

wojny polsko-bolszewickiej jeszcze trwały, a żołnierze polscy ponownie znajdowały się w Mińsku. U Naczelnika Państwa marszałka Józefa Piłsudskiego zjawiała się delegacja Rady Polskiej Ziemi Mińskiej. O czym rozmawiano? O tym, jak ratować polski Mińsk.

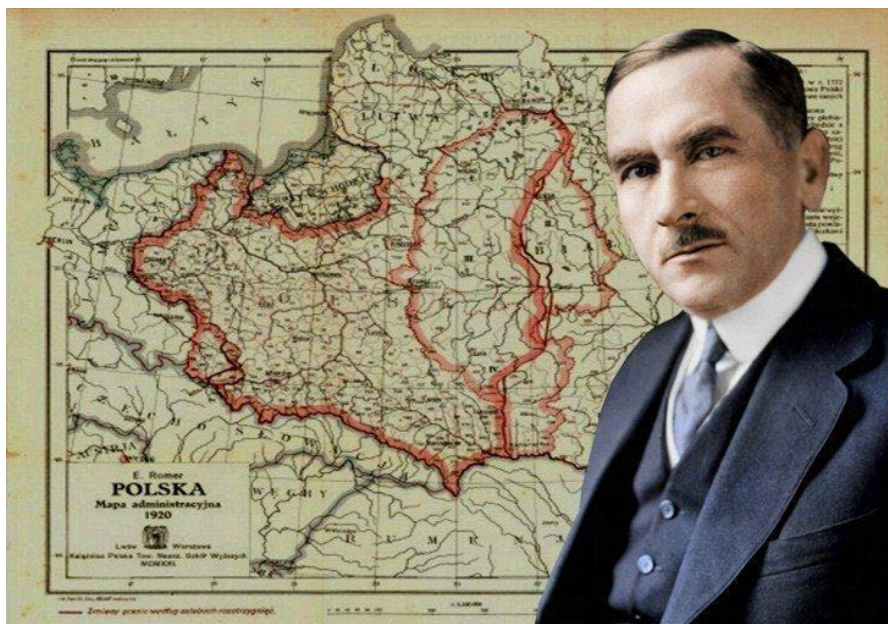
W skład delegacji Rady Polskiej Ziemi Mińskiej wchodził Jerzy Osmołowski, Czesław Krupski i inni. Zwrócili się oni do Naczelnika Państwa z prośbą wyrazić zgodę na swoistą powtórkę „rebelii Żeligowskiego” na Mińszczyźnie. Wbrew ustaleniom zawartym w preliminariach pokojowych plany „buntowników” przewidywały zajęcie Mińszczyzny przez oddziały gen. Lucjana Żeligowskiego i proklamowanie Rzeczypospolitej Mińskiej. Wobec możliwej kontrofensywy Armii Czerwonej swoistą gwarancją jej trwałości miało stać się ogłoszenie Józefa Piłsudskiego prezydentem tego niewielkiego państwa na okres dziesięciu lat i zawarcie sojuszniczej konwencji wojskowej z Polską. Plany te nie doczekały się realizacji z powodu – jak sądzimy – zgłoszenia osobistego weta przez Józefa Piłsudskiego.

Udawanie rewolty własnych żoł-



nierzy i skierowanie ich przeciwko słabym Litwinom nie można porównać z podobnym zagranem wobec bolszewików. Walcząca na wielu frontach w tym momencie Armia Czerwona liczyła około 4 mln żołnierzy. Nawiasem mówiąc, o szansach realizacji planu tworzenia Rzeczypospolitej Mińskiej (lub Litwy Południowej) pośrednio może świadczyć to, że w tym samym okresie niepowodzeniem zakończyła się próba białoruskich oddziałów gen. Stanisława Bułaka-Balachowicza utworzenia na zajętej przez nich części południowo-wschodniej Białorusi niepodległej „białoruskiej republiki chłopskiej”. Armia Czerwona wyparła bułachowców z powrotem do Polski, gdzie zostali internowani, mimo że od ponad roku dzielnie walczyli razem z Wojskiem Polskim w obronie niepodległości odrodzonej Rzeczypospolitej.

Stosunek państwa polskiego do Polaków na dalszych Kresach w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości kształtował się pod wpływem klęski koncepcji federalistycznej Józefa Piłsudskiego. Rachuby Naczelnika Państwa i jego zwolenników na odbudowę państwowości polskiej w granicach historycznych sprzed roku 1772 na zasadach federacji Litwy, Łotwy, Ukrainy i Białorusi zawiodły. Oznaczało to zepchnięcie na margines roli polskości na dalszych Kresach w polskiej polityce wschodniej. Koncepcja federalistyczna przewidywała wysunięcie mniejszości polskiej na jedno z głównych miejsc w wieloetnicznym społeczeństwie kresowym. Patriotycznym obowiązkiem tej mniejszości miało być jednoczenie owego społeczeństwa kresowego w jego lojalności wobec odradzającego się Państwa Polskiego. Polakom-kresowiakom miało przypaść niełatwe zadanie wskrzeszenia demokratycznych tradycji I Rzeczypospolitej, postaw tolerancji



ROMAN DMOWSKI

i otwartości wśród ludności kresowej. Niedawna wielkomocarstwo i nacjonalistyczna polityka caratu, gnębąca interesy wszystkich mniejszości (co prawda, z różnym nasileniem), teoretycznie na zasadzie kontrastu powinna była stać się bardzo sprzyjającą podstawą do realizacji takiej koncepcji.

Polacy, mieszkańcy dalszych Kresów, odebrali pokój ryski jako prawdziwą tragedię narodową. Wielu z nich musiało zostawić bolszewikom dorobek całego życia i ratując własne życie przeprowadzić się do Polski. Michał Pawlikowski z rodziną znaleźli się w Wilnie. Jak pisze w swych wspomnieniach, rana spowodowana umową ryską nie mogła u niego zagoić się przez cały okres międzywojenny. Czytamy w jego utworze autobiograficznym „Wojna i sezon”:

„Zgrzeszyliśmy – wszyscy razem i każdy z osobna – krótkowzrocznością, małodusznością, tchórzliwym milczeniem, brakiem wyobraźni politycznej. Nasi statyści ówczesni w Warszawie i Rydze zgrzeszyli od nas więcej, że postawieni w niemiłą rolę kozłów ofiarnych stworzyli całą doktrynę ratowania czoł zhańbionych w Rydze.

Apologetycy rysy chęlipi się



GENERAL STANISŁAW BUŁAK-BALACHOWICZ

racją stanu i «wstrzemięźliwością». Oddanie bez walki wielkiego terytorium z kilku milionami mieszkańców poczytne zostało za wielką mądrość polityczną. A wszak każde cofnięcie się jest porażką! To tylko w prozie artystycznej istnieje figura poetycka o lwie, który się cofa dla nabrania przestrzeni do skoku. Przede wszystkim w życiu żaden lew się nie cofa: po prostu skacze i dzierży zdobycz, chyba że mu ktoś mocniejszy odbierze tę zdobycz siłą. Po drugie nikt z nas nie zamierzał «skoczyć». A jednak

obludny i plakiwy mit o naszej «wstrzemięźliwości» nie tylko pokutował w okresie dwudziestolecia, lecz ostał się – a nawet rozwinął – do naszych czasów. Ostał się bowiem z tragiczną poprawką, że z linii traktatu ryskiego cofamy się już na «linię Curzona»”.

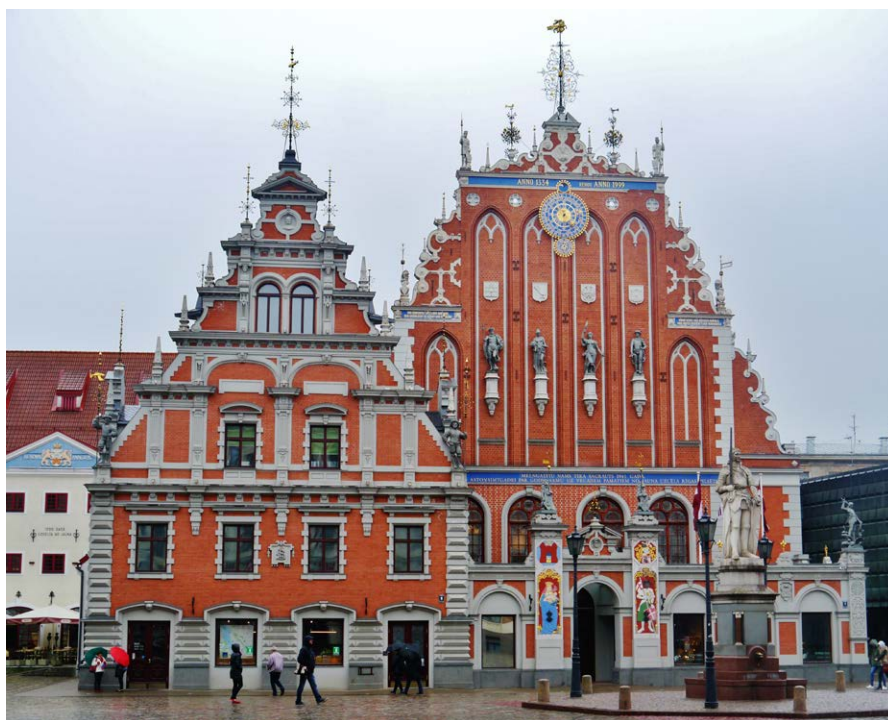
Roman Dmowski i jego zwolennicy tłumaczyli ustępstwa ryskie tym, że Polska nie będzie w stanie spolonizować tak dużej liczby mniejszości narodowych. Tłumaczyli to tak, jakby zapomnieli o prawie milionie Polaków za granicą ryską. Według M.K. Pawlikowskiego, był to krok w kierunku straszliwej tragedii, która do dziś nie może znaleźć należnego jej miejsca w polskiej pamięci historycznej:

„Czy pomyśleliśmy o tych, których nie trzeba było polonizować, bo byli już od wieków spolonizowani, o tej dzielnej, twardej, pracowitej szlachcie zagrodowej i zaściankowej, o tym milionie Michniewiczów, Tumiłowiczów, Huszczów, Kandybów, Szpilewskich, Czarnyszewiczów i tylu, tylu innych, którzy w pierwszej kolejce poszli pod nóż lub na tułaczkę do tundr Karelii lub kopalń Uralu? Bez echa i rozgłosu, bez rozdzierania szat przez obludną prasę, bez lezek współczucia ze strony różnych obrońców praw człowieka, bez opieki UNRR-y czy UNO, powędrowały setki tysięcy tych pierwszych w dziejach współczesnego świata «displaced persons» na śmierć i poniewierkę. Opustoszały zagrody, zaścianki i «okolice» – zrównane z ziemią lub zamienione w kolchozy.

Nie oskarżajmy naszych ówczesnych dyplomatów ryskich. Zawiniłiśmy wszyscy, bo wszyscy milczeliśmy. Głupsi wśród nas przyjęli traktat ryski jak gołębice trwałego pokoju. Mądrzejsi – jako dopust Boży, który jednak zsyłał czasową «pieriedyszkę». Ale mądrzejsi milczeli. Milczała prasa, milczał sejm. A gdy w dniu ratyfikacji traktatu padło w sejmie – nie z trybuny



DELEGACI POLSKI NA ROKOWANIA POKOJOWE W RYDZIE W 1921 R. OD LEWEJ: EDWARD LECHOWICZ, LEON WASILEWSKI, JAN DĄBSKI, HENRYK STRASBURGER, STANISŁAW KAUZIK



DOM BRACTWA CZARNOGŁOWYCH W STOLICY ŁOTWY - MIEJSCE ZAWARCIA TRAKTATU RYSKIEGO

– lecz z galerii! – straszne słowo «Kain», zbyto ją drwiną lub gorszym od drwiny milczeniem”.

Na koniec przypomnijmy jedynie, że cały okres międzywojenny – to niekończąca się sowiecka kompania odpolszczenia „dalszych Kresów” I Rzeczypospolitej. Najpierw Polaków próbowano sowiecizować, zakładając dla nich polską sowiecką autonomię w postaci dwóch rejonów autonomicznych potocznie zwanych „Marchlewszczyzną” i „Dzierżynszczyzną”. A później, kiedy to się nie udało: Polacy mimo ogromnych wysiłków komunistów pozostali wierni Kościołowi katolickiemu i polsko-

ści tradycyjnej, przyszedł czas na totalne represje. Apogeum prześladowań Polaków stała się „operacja polska” przeprowadzona w latach 1937-1938. W wirze tego bezprecedensowego ludobójstwa w ramach tzw. „wielkiego terroru” zginęło co najmniej 200 tys. Polaków, w większości rozstrzelanych strzałem w tył głowy, w sposób znany współczesnym Polakom z filmu „Katyń” Andrzeja Wajdy. Na odtrąconych przez samych Polaków dalszych Kresach, za ryską nieprzezroczystą granicą zginęło 10 razy więcej ludzi niż w Katyń. Korzenie tej tragedii są bezsprzecznie w „Rydzie” ■

# Opowieść o żołnierzu tułaczku



MAURZY FRACKOWIAK

**Paweł Wegner przed wojną, która całkowicie zmieniła jego życie, był kowalem. Podczas wrześniowej kampanii 1939 roku wy dostał się z okrążenia, lecz trafił do niewoli sowieckiej i znalazł się w obozie filtracyjnym w Starobielsku. To początek jego odysei...**

Urodził się Paweł Wegner dnia 4 września 1903 r. w Osieku pow. Łębork. Jego rodzicami byli Julian Wegner i Maria z domu Kozyczkowska. Ukończył czteroklasową, jednooddziałową szkołę powszechną w Kętrzynie, gmina Strzepcz, powiat Wejherowo. Od dnia 1 kwietnia 1919 r. terminował w zawodzie kowala, a w dniu 5 stycznia 1922 r. zdał egzamin czeladniczy w Wejherowie i podjął pracę kowala.

W dniu 5 października 1924 r. Paweł Wegner został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej, w drugim batalionie 15. Wielkopolskiego Pułku Artylerii Polowej. Stąd został odkomenderowany do IX fortu w Toruniu, gdzie mieściła się wojskowa szkoła podkuwaczy koni.

W dniu 8 kwietnia 1926 r. został przeniesiony do rezerwy, po czym podjął pracę kowala w Łapalicach,



PAWEŁ WEGNER. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA ARTYKULU

a później we własnej kuźni w Kętrzynie, gmina Strzepcz, powiat Wejherowo. 22 listopada 1934 r. poślubił Leokadię Pipkę z Kętrzyna. 17 września 1939 r. został zmobilizowany do Wojska Polskiego. Trafił do punktu mobilizacyjnego w Sokółce i walczył w szeregach Armii Pomorze. Jego rozbity oddział wy dostał się z okrążenia i cofał na wschód. Dn. 24 września

1939 r. trafił do niewoli sowieckiej i znalazł się w obozie filtracyjnym w Starobielsku. Szeregowych żołnierzy po przesłuchaniach zwalniano do domu. Pan Paweł był wówczas mężczyzną w sile wieku. Funkcjonariusze NKWD nie dali wiary, że jest żołnierzem rezerwy powołanym do służby czynnej, lecz podejrzewali, iż jest zakamuflowanym podoficerem zawodo-

wym, być może „dwójkarzem”. Na jego niekorzyść przemawiał nie tylko wiek, ale również to, że potrafił biegle pisać i czytać. Przed niechybną „rozwalką” – jak mówił – uratowały go spracowane kowalskie dłonie, które nijak nie pasowały do reszty wizerunku. Nie wypuszczono go jednak wraz z innymi, lecz profilaktycznie zesłano do łagru na Syberię. Tam doczekał szczęśliwie czasu, gdy w dniu 14 sierpnia 1941 r. zawarto w Moskwie umowę wojskową pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim, w myśl której na terenie ZSRR miała powstać Armia Polska, dowódcą której został gen. Władysław Anders.

Zwolniony z łagru, po licznych perypetiach trafił do Tatiszczewa koło Saratowa, a później do Taszkentu w Azji Środkowej. W dniu 16 sierpnia 1942 r. został ewakuowany do północnego Iraku, w sierpniu 1943 r. zaś do Palestyny, gdzie został żołnierzem 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Tutaj w dniu 18 października 1943 r. ukończył 6-tygodniowy kurs samochodowy i został przydzielony do 13. Kompanii Zaopatrywania, dowodzonej przez majora Jana Pietrzaka. 3. Dywizja ćwiczyła w Palestynie, Libii i Egipcie. Weszła w skład II Korpusu. W grudniu 1943 r. prze-transportowano ją do Włoch. Paweł Wegner brał udział w bitwie pod Monte Cassino, a następnie uczestniczył w walkach o Anconę, Rimini, Faenzę i Bolonię.

W dniu 12 sierpnia 1946 r. wraz ze swoją jednostką opuścił Włochy i popłynął do Anglii, gdzie został zdemobilizowany. 27 maja 1947 r. przyплыł statkiem do portu w Gdańsku.

Od 15 sierpnia 1947 r. do 10 stycznia 1948 r. pracował w Państwowym Przedsiębiorstwie Inżynieryjno-Budowlanym nr 2. Kierownictwo Robót Lębork. Od lutego 1949 r. aż do emerytury pracował jako kowal, ślusarz i mechanik w Zakładzie Energetycznym Słupsk Rejon Lębork. Był ceniony



POLSCY JEŃCY WOJENNI. 1939 R.



PO OBOZIE FILTRACYJNYM W STAROBIELSKU BOHATER OPOWIADANIA TRAFIŁ DO ŁAGRU NA SYBERIĘ

za posiadane umiejętności. Naprawiał samochody, motocykle, maszyny i urządzenia energetyczne. Władzał rodzimym językiem kaszubskim, polskim, niemieckim i rosyjskim. Ten dobroduszny syn ziemi kaszubskiej był człowiekiem obdarzonym znakomitą pamięcią i niezwykle darem opowiadania. Gdy udawał się na zakładową stołówkę, aby spożyć śniadanie, ta natychmiast zapełniała się pracownikami, którzy stale pracowali na miejscu lub tego dnia nie pracowali w terenie. Pan Paweł, sprowokowany do zwierzeń, snuł opowieści o swoich przejściach żołnierza tułacza. Pamiętam jedno z jego opowiadań.

2 września 1939 r. tuż przed świtem jego kompania obsadziła nasyp kolejowy. Gdy poranne mgły zaczęły opadać, żołnierze ujrzeni w oddali tyralierę niemiecką posuwającą się w ich kierunku. Niemcy zbliżyli się na odległość 150 m i wtedy padł rozkaz „ognia”. Niemcy natychmiast zalegli i odpowiedzieli ogniem. Pan Paweł zauważył błysk ognia z lufy karabinu strzelca ukrytego w kępie krzaków, oddalony od nasypu prawie 200 m. Był kiepskim strzelcem, ale odczekał chwilę i gdy Niemiec strzelił kolejny raz, wycełował i wypalił z mauzera w stronę kępy. Niemcy nie wytrzymali gęstego ognia kompanii, zaczęli się skokami wycofywać. Z polskiej strony

wówczas padła komenda „bagnet na broń”, kompania biegiem przeskoczyła nasyp. Na ten widok Niemcy poderwali się i zaczęli bezładnie uciekać. Pan Paweł wiedziony ciekawością podbiegł do kępy, zobaczył tam leżącego na wznak żołnierza niemieckiego. Kula trafiła go w głowę. Z kieszeni munduru wystawał mu portfel, więc zajrzał do niego, a tam ujrzał fotografię młodej kobiety z dwojgiem małych dzieci. Przyznał, że patrząc na fotografię, rozplakał się.

Pamiętam jego opowieść o pobycie w sowieckim łagrze. Pracował przy wycince drzew (lesorub). Tam nasi rodacy masowo ginęli z zimna, głodu, chorób i wyczerpania. Katorżnicze prace trwały przy temperaturach sięgających  $-50^{\circ}\text{C}$ . Dopiero przy niższej temperaturze nie wychodzono do pracy. Każdego dnia, gdy jego brygada opuszczała zonę, słyszał niezmiennie: *Wnimanie, sząg w prawo, sząg w lewo – budiem strielat*. Jak mówił – szybko nauczył się języka wroga i rzeczywiście dobrze nim władał.

Przebywając na terenie Włoch, uczestniczył w bitwie pod Monte Cassino. W czasie bitwy dowoził swoją „Doczką” (Dodge) amunicję kolegom szturmującym górę klasztorną. Auto wspinało się możliwie jak najbliżej nacierających. Po wyładunku amunicji zabierał na dół rannych. Jak mówił – jazda z rannymi była gehenną. Auto trzęsło się na kamienistych ścieżkach dodając bólu wiezionym niefortunni-  
kom. „Doczka” zaś ociekała krwią. Podczas kolejnej wspinaczki trafił pod ogień niemieckich moździerzy i oberwał odłamkiem skalnym.

Pewnego razu byłem świadkiem wymiany zdań pomiędzy Pawłem Wegnerem a innym pracownikiem lęborskiej energetyki. Pan Paweł opowiadał o walkach na wzgórzu klasztornym Monte Cassino, gdy do rozmowy wtrącił się pan J. Pan Paweł ofuknął go mówiąc „J. ty nic nie gadaj. Strzelałeś do mnie z góry, lobuzie jeden”. Ten stropił



POLSCY ŻOŁNIERZE TRANSPORTUJĄCY AMUNICJĘ NA LINIĘ FRONTU TUŻ PRZED ZDOBYCIEM OPACTWA

się i zamilkł. Okazało się, że pan J. bronił ruin klasztoru w szeregach niemieckiej 1 Dywizji Strzelców Spadochronowych (Fallschirmjäger Division).

Jedno z opowiadań pana Pawła spotkało się z powszechnym sceptycyzmem. Opowiadał bowiem, iż będąc u kolegów w 22. Kompanii Zaopatrywania II Korpusu na własne oczy widział niedźwiedzia syberyjskiego imieniem Wojtek. Oswojony niedźwiedź był zaprowiantowany w kompanii, mieszkał w namiocie razem z żołnierzami, miał stopień kaprała i własną książeczkę wojskową.

W 1968 r. Paweł Wegner złożył w macierzystym Zakładzie Energetycznym Słupsk podanie o przejściu na emeryturę. W podaniu napisał, że dwa lata przebywał w niewoli sowieckiej. Podanie odesłano z adnotacją, aby zmienił ów zapis na pracę w Związku Radzieckim. Wówczas, ów niezwykle spolegliwy człowiek zawrzał gniewem i odmówił zmiany zapisu, pomimo ostrzeżeń, iż będzie musiał pracować dwa lata dłużej. Na szczęście

ówczesnym dyrektorem Zakładu Energetycznego Słupsk był również Sybirak – Włodzimierz Smal. To on sprawił, że pan Paweł nie zmieniając treści podania odszedł na skromną emeryturę we właściwym czasie.

W kwietniu lub maju 1980 r. ja i kolega Ryszard Chojnacki byliśmy działaczami NSZZ „Solidarność”. Ustaliliśmy, że nasz emeryt Paweł Wegner od dłuższego czasu zabiega o przyjęcie w szeregi miejscowego oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Członkowie tej organizacji otrzymywali bowiem stały dodatek do rent i emerytur. Jego podania załatwiano odmownie. Po przeprowadzeniu rozmowy z panem Pawłem zabraliśmy jego dokumenty oraz odznaczenia bojowe i udaliśmy się do miejscowej siedziby ZBoWiD. Tu zażądaliśmy wyjaśnienia. Wystraszona trójca obecnych wyjaśniła, że przyjęcie blokuje szef, niejaki R., który głosił, że Wojsko Polskie na Zachodzie to było harcerstwo. Niestety, nie zdołaliśmy pomóc naszemu bohaterowi ■

# Dwa Szczuczyny



MIECZYSLAW JACKIEWICZ

**Miasta o nazwie Szczuczyn w poprzednich wiekach w Polsce były dwa: jedno, położone obecnie w województwie podlaskim w powiecie grajewskim. Drugi zaś Szczuczyn znajduje się obecnie na Białorusi.**

## Szczuczyn podlaski

Ten Szczuczyn leży w dawnej ziemi wiskiej na historycznym Mazowszu, na obszarze stanowiącym we wczesnym średniowieczu część Jaćwieży zamieszkaną przez bałtyckie plemię Poleksza.

Miejscowość ma długie dzieje. Około 1425 r. nad niewielką rzeką Wissą, dopływem Biebrzy, osiedlili się Szczukowie, pochodzący z północnego Mazowsza. Przywilejem z dnia 16 października 1436 r. książę Władysław ponownie nadał i sprzedał Falisławowi i Marcinowi Szczukom 55 włók ziemi po obu stronach Wissy. Na tych ziemiach powstała wieś Szczuki Litwa. Miejscowość ta w 1651 r. przeszła w ręce Jana Ławskiego. W 1683 r. ziemię odkupił Stanisław Antoni Szczuka, sekretarz i zaufany dyplomata króla Jana III Sobieskiego. Szlachcic zgromadził inne ziemie w tej okolicy. W latach 1689-1691 rozpoczął się pierwszy etap budowy miasta Szczuczyna.

Za datę powstania miasta uznaje się 9 listopada 1692 r. Po wielkim



KLASZTOR PIJARÓW W SZCZUCZYNE PODLASKIM



OLTARZ GŁÓWNY ŚWIĄTYNI PW. IMIENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W SZCZUCZYNE NA PODLASIU

pożarze w 1699 r. Szczuczyn został odbudowany przez S.A. Szczukę. Król Jan III Sobieski nadał miastu prawa miejskie magdeburskie. Był on fundatorem barokowego zespołu kościoła, kolegium i klasztoru jako wotum wdzięczności za wiktoryę wiedeńską. W 1700 r. rozpoczęło tu działalność kolegium pijarskie. W 1721 r., już po śmierci

S.A. Szczuki, powstała w Szczuczynie szkoła dla dziewcząt. Istniał tutaj pierwszy w Polsce instytut dla głuchoniemych, który w 1816 r. przeniesiono do Warszawy.

W Szczuczynie od wieków istniała prężna, zamożna i liczna wspólnota żydowska. Według danych z 1921 r., w Szczuczynie mieszkało 2506 Żydów, co stano-



KOLEGIUM OO. PIJARÓW I KOŚCIÓŁ PW. ŚW. TERESY W SZCZUCZYŃNIE NA GRODZIĘNSZCZYŃNIE. NA DOLE: HERB MIASTA

wiło 56 proc. ludności miasteczka. W momencie wybuchu II wojny światowej liczebność szczuczynskiego sztetlu wynosiła około 3 000 osób.

Obecnie jest tu drobny przemysł: spożywczy, skórzany i ceramiczny.

## Szczuczyn na Grodzieńszczyźnie

Leży w obwodzie grodzieńskim nad rzeką Szczuczynką na skrzyżowaniu dróg i jest miastem historycznym. Etymologia miejscowości jest taka sama jak Szczuczyna na Podlasiu. Białoruski geograf W. Żuczkiwicz twierdzi, że toponim „Szczuczyn” został utworzony od nazwiska Szczuka. W różnych okresach czasu Szczuczyn ten nosił przydomki: Szczuczyn Litewski, Szczuczyn Lidzki, Szczuczyn Nowogródzki - dla odróżnienia od identycznej nazwy miejscowości na Podlasiu.

Po raz pierwszy w źródłach pisanych Szczuczyn pojawia się w 1. połowie XV w. w związku z założeniem tu przez wojewodę trockiego Piotra Leliusza w 1436 r. kościoła.

W czasach Wielkiego Księstwa Litewskiego miejscowość wchodziła w skład powiatu lidzkiego w województwie wileńskim. Na pierwszej dokładnej mapie WKL, którą stworzył Tomasz Makowski ok. 1606 roku (zachowało się jej II wydanie, które ukazało się w Amsterdamie w 1613), wśród 272 miasteczek zaznaczonych na obszarze obecnej Białorusi znalazł się także Szczuczyn, co świadczy o tym, że osada w czasie tworzenia mapy zyskała już status miasteczka.

Jak większość innych miasteczek, Szczuczyn stanowił własność prywatną. Od II połowy XV do XVII w. należał kolejno do Kuczuków, Kiszaków, Radziwiłłów, Dowojnow i Limontów. W I połowie XVIII w. stał się własnością Józefowicz-Hlebickich (Chlebickich), a później Scypionów, którzy założyli tu kolegium pijarów – jed-

ną z najznamienitszych uczelni na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od 1807 r. Szczuczyn należał do Druckich-Lubeckich, którzy ufundowali tu murowany kościół pw. św. Teresy, zbudowany w latach 1826-1829. Na miejscu



rozebranej kaplicy katolickiej po powstaniu styczniowym, w roku 1865, wzniesiono cerkiew św. Michała. Szczuczyn wraz z przywilejem Augusta III od 18 maja 1761 r. przyjął prawo magdeburskie, otrzymał również wtedy herb – na błękitnym polu srebrny monogram IS (Ignacy Scypion) pod złotą koroną.

Podczas wojny Rosji z Polską (1654-1667) i wojny północnej (1700-1721) Szczuczyn bardzo ucierpiał. W 1795 r. znalazł się na obszarze Imperium Rosyjskiego, stał się siedzibą gminy w powiecie lidzkim w guberni grodzieńskiej, a w 1842 r. wszedł w skład guberni wileńskiej. Rozwojowi Szczuczyna sprzyjało położenie miasteczka przy drodze pocztowej łączącej Wilno i Grodno. Przez Szczuczyn wiódł także szlak pocztowy między Iszczalną a Lidą. Wzdłuż traktów pocztowych umieszczony był telegraf. W Szczuczynie znajdowała się stacja pocztowo-telegraficzna. Na początku XX w. w Szczuczynie utrzymywano 7 koni pocztowych.

Rozkwit oświaty i nauki w Szczuczynie był związany z istnieniem tu kolegium pijarów, jednego z najbardziej znaczących na obszarze obecnej Białorusi. Zostało ono założone w 1718 r. Sejm zatwierdził założenie kolegium pijarów w Szczuczynie w roku 1726 i wszystkie fundacje przyznane mu przez Józefowicz-Chlebickiego i jego córkę Teresę, która po śmierci ojca sprawowała opiekę nad kolegium. Później pijarzy otrzymali inne znaczne fundacje, przede wszystkim od Paców, Sapiechów i Druckich-Lubeckich. Szczuczynskie kolegium należało do prowincji litewskiej zakonu pijarów i uważane było za jedno z najlepszych. Przez pewien czas funkcjonowało tu seminarium dla młodzieży zakonnej (nowicjat), w którym wykładano nawet języki wschodnie.

Kiedy po powstaniu listopa-



RYNEK W SZCZUCZYŃNIE W DZIEŃ TARGOWY. Poc. XX w.



TAK WYGLĄDA OBECNIE DAWNY RYNEK MIASTA

dowym rząd rosyjski rozpoczął likwidację szkół klasztornych w zachodnich guberniach, zostały również zamknięte szkoły pijarów w Szczuczynie. Na ich miejscu otworzono 2-klasową szkołę lankasterską (stosującą metodę wzajemnej nauki). Niemal we wszystkich miasteczkach istniały wówczas szkoły początkowe w ramach parafii prawosławnych lub katolickich, tzw. szkoły parafialne. W szkołach parafialnych obowiązkowe było uczenie dzieci czytania, pisania i liczenia, ale nauczyciel mógł też, według swojego uznania, poszerzyć zakres przekazywanej wiedzy.

W 1866 r. w Szczuczynie znajdowały się: zarząd gminy, kościół,

kaplica, cerkiew, synagoga, żydowski dom modlitwy, apteka, stacja pocztowa, szkoła 2-klasowa, gorzelnia, cegielnia, przedsiębiorstwo wyrobu wapna, 29 kramów i 5 karczm. W 1888 r. w Szczuczynie rozpoczął działalność tartak, który wyrabiał parkiet, sklejkę. Mieszczanie (głównie Żydzi) i chłopci stanowili główne warstwy społeczne w miasteczku. Poza tym materiały archiwalne wspominają w miasteczku obecność szlachty, duchowieństwa, kupców, a czasem także żołnierzy, urzędników, inteligencji, strażników granicznych, służących, „zagranicznych poddanych”, „honorowych obywateli” i innych. Liczebność tych grup społecznych była niewielka, za

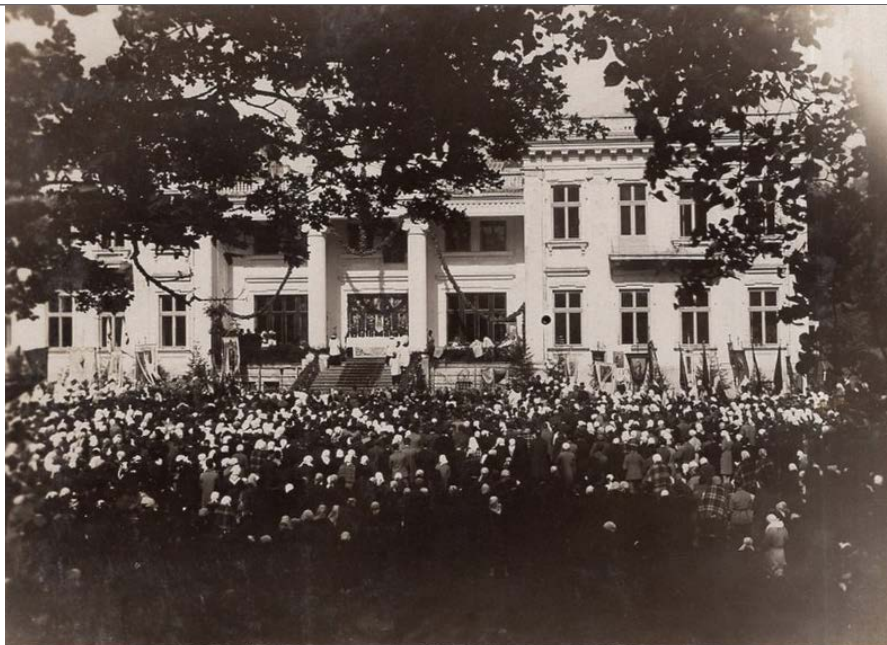


wyjątkiem żołnierzy. Było ich czasem dużo z uwagi na kwaterowanie wojsk.

W czasie I wojny światowej w sierpniu 1915 r. Szczuczyn został zajęty przez wojska niemieckie. Jesienią 1918 r. utworzono tu Samoobronę Szczuczynską, polską organizację wojskową, której celem była obrona miejscowości przed bolszewikami. Jej organizatorem był Bolesław Lisowski. Na początku 1919 r. miasteczko zdobyli bolszewicy, ale w tym samym roku odbili je regularne wojska polskie. 7 czerwca 1919 r. Szczuczyn wszedł w skład okręgu wileńskiego, podlegając pod Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, będący czasowym organem polskiej administracji. Latem 1920 r. miasteczko zostało zajęte przez bolszewików, ale już we wrześniu tego samego roku odbiło je Wojsko Polskie. W wyniku ustaleń traktatu ryskiego Szczuczyn znalazł się w okresie międzywojennym na terytorium Polski. W 1921 r. stał się siedzibą gminy w województwie nowogródzkim.

W 1939 r. Szczuczyn został zaanektowany przez ZSRR, a 15 stycznia 1940 r. stał się siedzibą rejonu szczuczynskiego w obwodzie baranowickim. Równocześnie zyskał status miasteczka i liczył 3500 mieszkańców. W czasie II wojny światowej, od 25 czerwca 1941 r. do 13 lipca 1944 r., Szczuczyn był okupowany przez wojska niemieckie. W miasteczku i całym rejonie Niemcy zamordowali 2 749 osób. W okolicach Szczuczyna mieszkali i mieszkają katolicy, którzy uważają się za Polaków. W latach 1943-1944 działał tu Obwód AK Szczuczyn. Komendantem Obwodu był ppor. Kazimierz Krzywicki ps. Wiesław.

Po drodze do Brasławia w 2009 r. w Szczuczynie szukaliśmy restauracji. Nie mogliśmy znaleźć nawet bufetu czy też kawiarni, po tutejszemu *kafė*. Zauważyliśmy w jednym z budynków coś w rodzaju hotelu, ja wszedłem



PAŁAC DRUCKICH-LUBECKICH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM



OBECNY WYGLĄD DAWNEGO PAŁACU DRUCKICH-LUBECKICH W SZCZUCZYŃNIE

do środka. Były tam dwie kobiety, spytałem o *kafė*, jedna z nich odpowiedziała: – *Kafė nie rabotajet...* Spytałem kobiety po rosyjsku, jak im się żyje, uśmiechnęły się, ta bardziej odważa odpowiedziała łamanym językiem rosyjskim: – *My dawolnyje. Paradak jest', jest' rabota, szto nam bolej treba? Żywiem skromna, ale spakojna...*

Pojechaliśmy dalej szukać restauracji. Okazało się, że jedna była w centrum, ale zamknięta, wreszcie obok cerkwi i kościoła znaleźliśmy działającą stolówkę. Tam można było zjeść obiad.

Pracowały dwie kobiety: bufetowa miała na imię Teresa, młodsza od niej, ładna dziewczyna – Grażyna. Domyśliłem się, że na pewno są Polkami, ale między sobą rozmawiały wyłącznie po rosyjsku... Grażyna podała menu, były dwa zestawy: zupa, drugie danie, sałatka -75 tys. rubli. Zamówiliśmy ten zestaw. Próbowaliśmy porozmawiać z Grażyną po polsku, ale tylko się uśmiechnęła i po skasowaniu należności pobiegła do kuchni. Po obiedzie pożegnaliśmy polsko-białoruski Szczuczyn i pojechaliśmy dalej ■

# Autorytety i manipulacja



PIOTR JAROSZYŃSKI

**Nie ma człowieka, który znałby się na wszystkim. Tylko dzieci w przedszkolu myślą, że pani wychowawczynie wszystko wie. Później jednak, z biegiem czasu, człowiek zdobywając wiedzę, poznaje wprawdzie coraz więcej, ale i lepiej zaczyna zdawać sobie sprawę, że jeszcze więcej nie wie.**

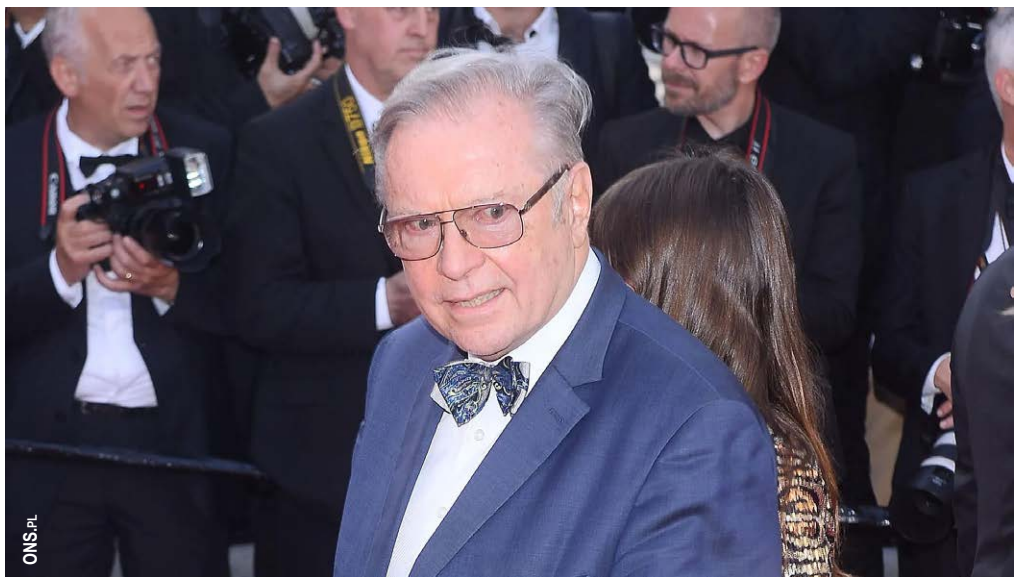
Trzeba dużo wiedzieć, żeby rozumieć, ile się nie wie. Taka świadomość świadczy o pewnej równowadze umysłowej i kulturze osobistej.

Choć na wszystkim się nie znamy, to jednak ciekawość nasza każe nam się o różne rzeczy dowiadywać. I wówczas potrzebujemy nie tylko dowodu, ale nade wszystko potwierdzenia ze strony specjalisty w jakiejś dziedzinie, czyli autorytetu. Nie mamy czasu ani możliwości, aby sprawdzać wszystkie informacje, jakie nas interesują. Dlatego opieramy się na autorytecie. Profesor, minister, biskup, generał, reżyser – to są przykłady społecznych autorytetów.

Poza zwykłą ciekawością są również momenty podejmowania publicznie doniosłych decyzji. Taką decyzją może być choćby głosowanie w wyborach prezydenckich czy do parlamentu lub odpowiedź na pytanie w jakimś referendum. Wówczas wiele osób szuka wska-



PIELGRZYMKĄ PAPIEŻA BENEDYKTA XVI DO POLSKI. TU: Z ÓWCZESNYM PREZYDENTEM RP LECHEM KACZYŃSKIM I JEGO MAŁŻONKĄ. MAJ 2006 R.



DLA WIELU OSÓB REŻYSER KRZYSZTOF ZANUSSI JEST DUŻYM AUTORYTETEM

zówek u autorytetów, które z uwagą na swój prestiż społeczny zwane są również autorytetami moralnymi. Gdy głosujący szukają autorytetów, aby się poradzić, to z kolei kandydaci szukają autorytetów, aby się nimi podeprzeć, a więc aby wzmocnić swoją kandydaturę. Po-

wstają liczne komitety wspierające kandydata, w skład których wchodzi różne autorytety, np. muzyk, geograf, aktor i piosenkarka. Osoby te pojawić się mogą w telewizyjnych klipach wyborczych, oświadczając sympatycznym głosem, że jestem ZA lub jestem PRZECIW.

Dla głoszących wypowiedź taka ma swój ciężar gatunkowy, uznany w jakimś kręgu autorytet wpływa rzeczywiście na preferencje wyborcze szeregu osób.

Pojawiają się jednak poważne problemy. Specjalista tak naprawdę jest autorytetem tylko w swojej specjalności. Istnieje więc niebezpieczeństwo nadużycia swojej pozycji w odniesieniu do spraw, w których ktoś nie jest autorytetem, bo nie jest specjalistą. Wprawdzie społeczny prestiż choćby profesora w dalszym ciągu u nas się utrzymuje, niemniej jednak prestiż ten wynika nade wszystko z potężnego, wtórnego analfabetyzmu, dla którego wiedza jest swego rodzaju magią, tajemnym kluczem do wszelkich umiejętności. Również prestiż urzędnika państwowego, jakim jest minister, premier czy prezydent bierze się raczej z otoczenia i atmosfery, jaka ich pracy towarzyszy: pałace, salony, obrazy, a nade wszystko telewizyjne inscenizacje powitań, przemówień i pożegnań – niż z autentycznej wiedzy, na którą politycy w drodze do kariery nie zawsze mieli czas. Są też doskonali wirtuozi, którzy świetnie opanowali grę na jakimś instrumencie, ale przecież instrument ten nie jest czarodziejskim fletem, który pozwoli poznać przyszłość wybrańców losu.

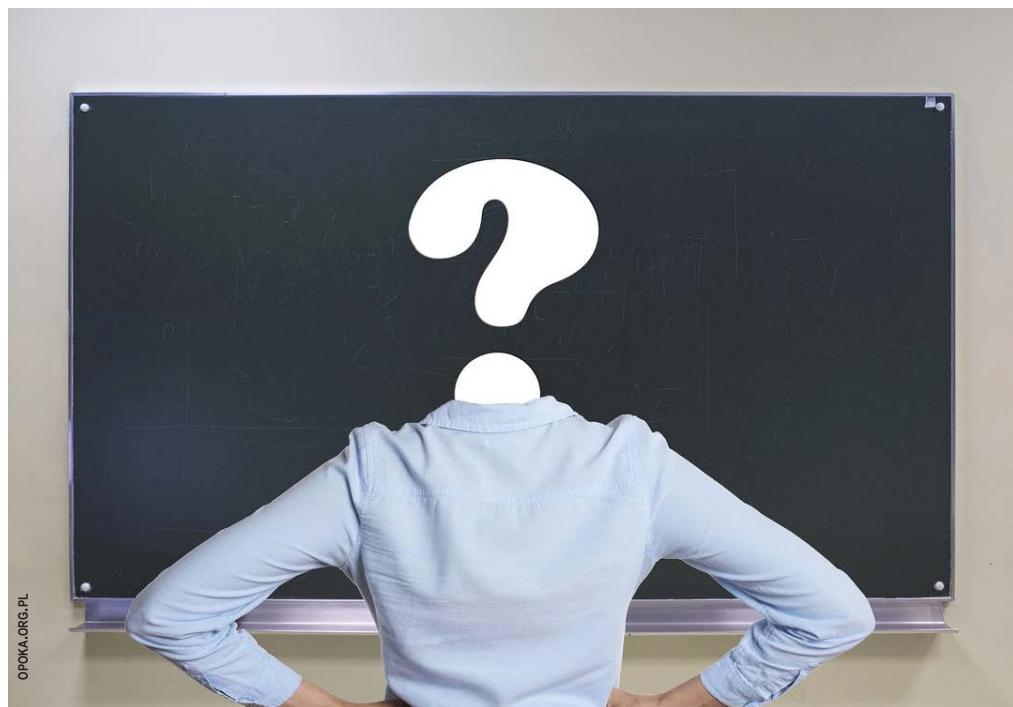
Jak autorytety nie są specjalistami od wszystkiego, tak też uznawanie ich za autorytety moralne dotyka kwestii niezwykle drażliwej. Postępowanie człowieka narażone jest na tyle niebezpieczeństw i pułapek objętych tajemnicą skutków grzechu pierworodnego, że nie bez powodu starożytni ostrzegali przed uznaniem za szczęśliwego kogoś, kto jeszcze żyje (w każdej chwili może mu się podwinąć noga), a Kościół kanonizuje nie żywych, lecz zmarłych i to po przeprowadzeniu bardzo szczegółowego procesu. Rzeczą bardzo ryzykowną jest pretendowanie do

miana autorytetu moralnego, chyba że ktoś chce iść śladami pewnego skromnisia, który bez wahania orzekł, że w cnocie pokory nikt go jeszcze nie prześcignął...

Próżność, by nie powiedzieć pycha, łaskocze podniebienie niejednego specjalisty, który świadomych umiejętności i swej inteligencji, posiada zwykle, ludzkie pragnienie wypowiadania się na różne tematy. Co innego jednak,

feruje wyroki, nie wie, że został użyty do pewnych celów, o których nie musi mieć zbyt wiele pojęcia.

A cóż mówić o autorytetach, które zostały sztucznie wylansowane przez media na doraźny użytek reklamy lub polityki, a które nie tylko nie są specjalistami, ale nawet posiadają niewielką wiedzę. Czy wiele potrzeba, aby kamera sfilmowała amatora, który nie ma nic wspólnego z medycyną, a któ-



**CZŁOWIEK POWINIEN NAUCZYĆ SIĘ ROZPOZNAWAĆ PRAWDZIWE AUTORYTETY, A W TYM MA MU POMÓC M.IN. SZKOŁA**

gdy czyni to na użytek prywatny, co innego, gdy ma to charakter publiczny. Specjaliści, choć bez wątplenia inteligentni, są często ludźmi bardzo naiwnymi. Łatwo dają się użyć przez sprytnych niespecjalistów, zwłaszcza ludzi biznesu i polityki.

A przecież każdy specjalista jako człowiek inteligentny powinien zwrócić uwagę na to, że w wielu wypadkach łaskocze się jego próżność tylko po to, żeby wypowiedział się na tematy, w których nie jest specjalistą. Szczególnie zaś niebezpieczne są tematy bieżące i konkretne, a zwłaszcza personalne, gdzie nie ma się pełnego rozoznania, bo brak dokładnych informacji. Chcąc zablyszczyć autorytet

ry założył fartuch, wziął słuchawki i autorytatywnie twierdzi, że tabletki pomagają na ból głowy? Czy wiele potrzeba, aby zabierać głos w debatach telewizyjnych operując płynnie 10 wyrazami? To są rzeczy aż nadto proste, a jednak skuteczne, ponieważ masowy odbiorca nie posiada orientacji i daje sobą łatwo manipulować.

Potrzebujemy autorytetów, ale dziś, w dobie tak potężnego rozwoju inżynierii społecznej bywa, że trudniej rozpoznać prawdziwy autorytet, niż samodzielnie zdobyć prawdziwą wiedzę. Warto zdobyć się na osobisty wysiłek, jeśli coś naprawdę chcemy poznać, nie warto natomiast poznawać byle czego i byle jak ■

# Była tam dawniej Świątynia...

Zainteresował mnie obraz Napoleona Ordy i zdjęcie na przedostatniej stronie pisma (Magazyn Polski 01/2023). Obecnie na tym miejscu w Grodnie znajduje się teatr dramatyczny. W mediach miejscowych (państwowych) jest przedstawiany jako symbol Grodna. Pożal się Boże – jaki to symbol, tak naprawdę to brzydota.

Zarówno obraz Ordy, jak i fotografia Jana Bulhaka przedstawiają nieistniejący na tym miejscu kościół pw. Narodzenia Matki Boskiej, św. Antoniego i św. Kazimierza. Patrząc na fotki i nie mogę zrozumieć, gdzie dokładnie stał kościół. Tym bardziej, że obraz i zdjęcie powstały z innej perspektywy.

Czy można prosić o więcej informacji?

TERESA OLESZKIEWICZ



DAWNY KOŚCIÓŁ I KLASZTOR BERNARDYNEK PRZY UL. KLASZTORNEJ W GRODNI.  
FOT. WYKONANE PO 1933 R.

## Kościół i klasztor Bernardynek

**Zgadamy się, że teatr ten nie upiększa Grodna (1984). Jak żaba rozciągnął się na dużej przestrzeni, zupełnie zmieniając urbanistyczny układ tego miejsca, tym bardziej jego historycznej części miasta.**

Co prawda podczas II wojny światowej miasto w tej części zostało w dużym stopniu zniszczone. Dokładnie 22 czerwca 1941 r. zespół klasztoru i kościoła Bernardynek został zniszczony w wyniku ostrzału niemieckiego razem z pałacem Radziwiłłów, pałacem Ogińskiego, Dworem Zamkowym na rogu ulic Zamkowej i Mostowej oraz Rynkiem Siennym. Kościół

i klasztor Bernardynek bardzo ucierpiały, ale nie w takim stopniu, by je wyburzać. Te zabytki można było odbudować, trzeba jednak pamiętać, jakie to były czasy – trwała ostra walka z religią. O odbudowie więc nie mogło być mowy. Wypalone mury kościoła i klasztoru zostały rozebrane w latach 60. XX wieku. W 1961 r. został wysadzony w powietrze najstarszy kościół Grodna – Fara Witoldowa.

Przypomnijmy, że zespół kościoła i klasztoru został zbudowany w 1 połowie XVII w. w stylu barokowym. Murowany kościół wzniesiono w roku 1645, jego fundatorem był podkanclerzy litewski Kazimierz Leon Sapieha. Kościół pw. Narodzenia Matki Boskiej, św. Anto-



PORTRET FUNDATORA KOŚCIÓŁA BERNARDYNEK KAZIMIERZA LEONA SAPIEHA  
AUTORSTWA PIERRE'A LANDRY'EGO.  
FOT. ZE ZBIORÓW ÖSTERREICHISCHE NATIONALBIBLIOTHEK

nego z Padwy i św. Kazimierza został konsekrowany 21 listopada 1651 r.

przez biskupa wileńskiego Jerzego Tyszkiewicza. Była to świątynia jedno-

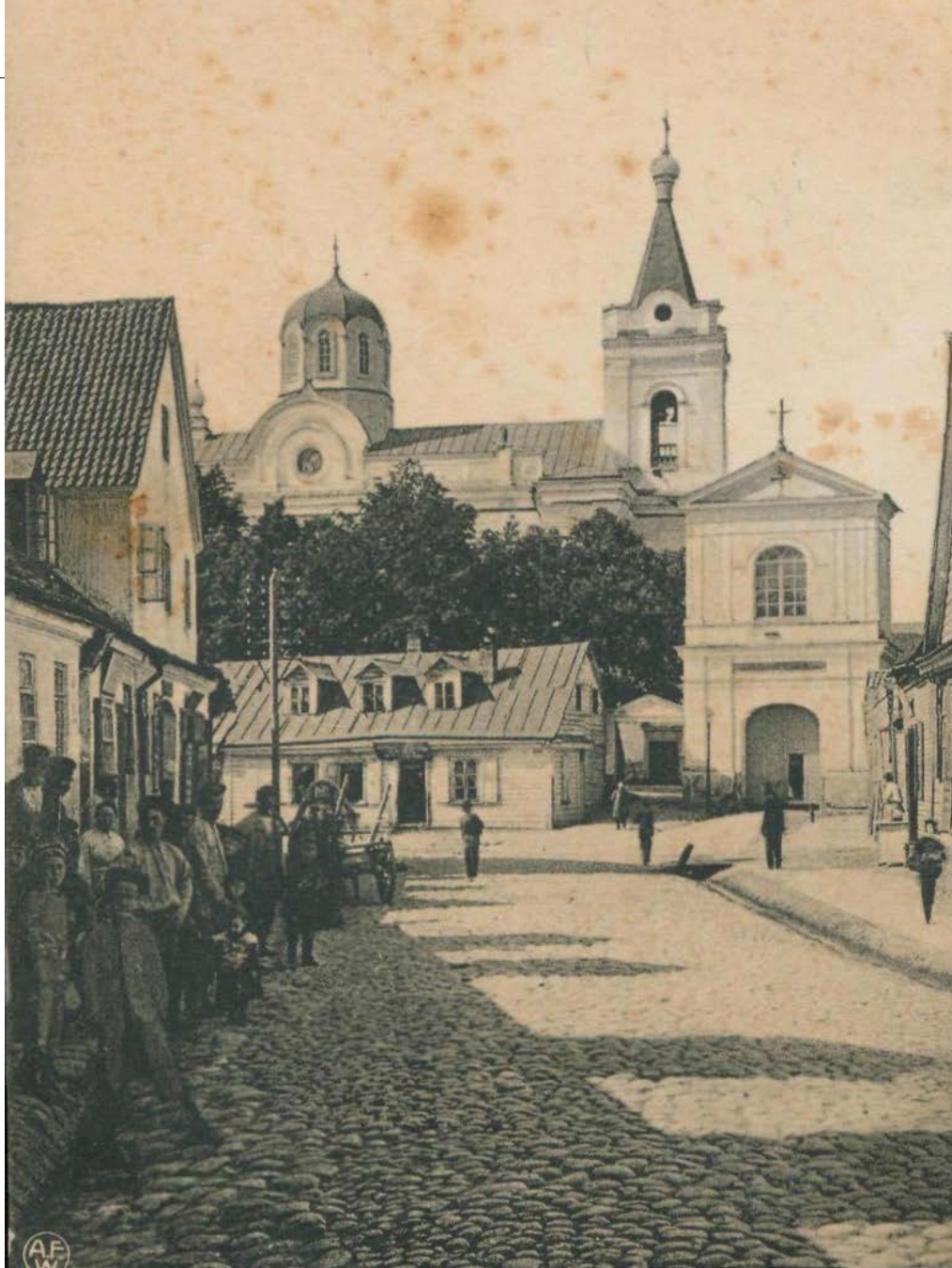
nawowa. Prezbiterium doświetlone było dwoma rzędami okien. We wnętrzu znajdowało się siedem częściowo pozłacanych ołtarzy. W ołtarzu głównym znajdował się obraz *Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny* w srebrnej sukience, a powyżej obraz *Imię Maryi*, w zwieńczeniu obraz *Duch Św. w obłokach*. Po bokach stały rzeźby św. Antoniego i św. Franciszka. W 1656 roku świątynia ucierpiała w wyniku pożaru wzniesionego podczas najazdu wojsk moskiewskich, które spłądowały także klasztor. W połowie XVIII w. do klasztoru w kształcie litery L dobudowano nowe skrzydło oraz korytarz wiodący od klasztoru do zakrystii. W obrębie klasztornej muru znajdował się cmentarz oraz ogrody.

Listem z 14 października 1853 r. minister spraw wewnętrznych Rosji nakazał wileńskiemu generał-gubernatorowi zabrać klasztor i kościół bernardynkom i przekazać je duchowieństwu prawosławnemu. W wyniku tej decyzji władze rosyjskie wypędziły siostry do klasztorów w Wilnie i Słonimiu.

Na zdjęciu Jana Bulhaka dobrze widzimy, że kościół pw. Narodzenia Matki Boskiej, św. Antoniego i św. Kazimierza główną fasadą jest zwrócony w stronę Nowego Zamku, na zdjęciu dobrze widać budynek zamku i inne budowle na jego terenie. I widzimy także, ile jeszcze budynków stało w pobliżu kościoła.

Skąd zrobiono zdjęcie? Na pewno z któregoś nieistniejącego obecnie gmachu na placu Stefana Batorego. Obraz zaś Napoleona Ordy z roku 1867 r. ukazuje kościół od głównej fasady (już z przerobioną górną częścią i prawosławnym krzyżem), na drugim planie widzimy b. kościół i klasztor Bernardynów. W 1852 r. odbyła się kasata klasztoru Bernardynów przez władze carskie, ale wcześniej przy kościele utworzono parafię i dzięki temu udało go ocalić dla wiernych.

REDAKCJA



KOŚCIÓŁ BERNARDYNEK JAKO CERKIEW PRAWOSŁAWNA. POCZĄTEK XX W.  
FOT. ZE ZBIORÓW FELIKSA WOROSZYLSKIEGO

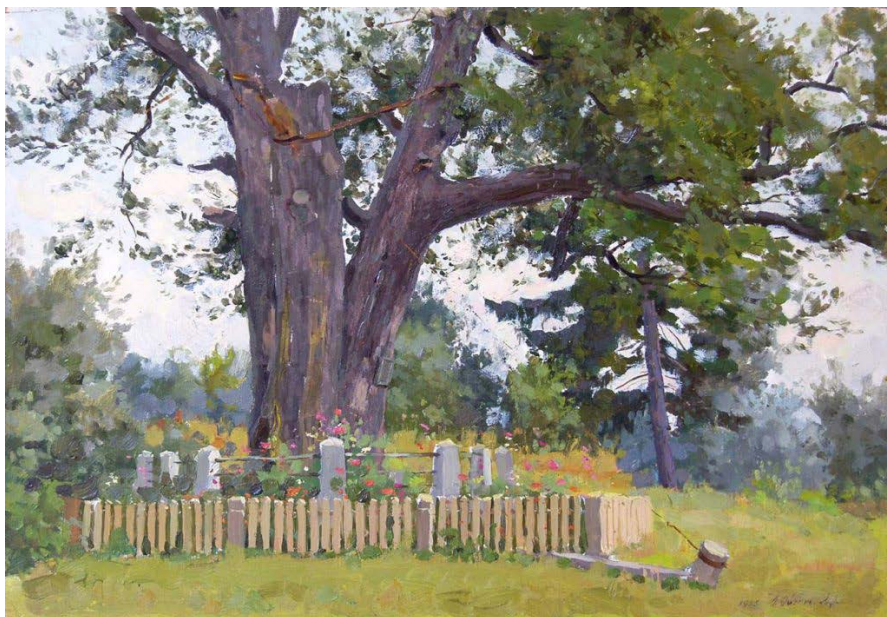


WYGLĄD ŚWIĄTYNI I KLASZTORU PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

# O Dębie Mickiewicza w Szczorsach

Z Lubczy pojechaliśmy do Szczorsów – dawnego majątku znanej na ówczesnej Litwie rodziny Chreptowiczów, gdzie też bywał często Adam Mickiewicz. Miejsco-wość znana od XIII wieku dzięki kompleksowi pałacowemu z wielkim parkiem i stawami. We dworze Joachim Chreptowicz zebrął sporą kolekcję dawnych rękopisów oraz bibliotekę z rzadkimi książkami. Z tej biblioteki, jak twierdzą badacze, korzystał Adam Mickiewicz.

Podczas I wojny światowej bibliotekę Rosjanie wywieźli, potem przekazali Uniwersytetowi Kijowskiemu. Pałac został spalony, ale czworaki – budynki dla służby dworskiej – pozostały. We wsi pozostał Dąb Mickiewicza. Dziś stoi tylko pień rozłupany na połowę piorunem i suche konary. Z inicjatywy białoruskich pisarzy Janki Bryła, Andreja Makajonka i Iwana Szamiakina w 1954 r. dąb



DĄB MICKIEWICZA W SZCZORSACH. OBRAZ MALARZA OWCZINNIKOWA Z 1955 R.

został opasany metalową obręczą i ogrodzony drewnianym płotem. Na dębie umieszczono tablicę informacyjną.

Według legendy pod tym dębem Mickiewicz pisał *Grażynę*. Obok dębu rośnie jesion, posadzili go

białoruscy pisarze po zniszczeniu dębu po uderzeniu weń piorunem w 1954 r.

**MIECZYSLAW JACKIEWICZ**

26 WRZEŚNIA 1987 R.

FRAGMENT ZE WSPOMNIEN „MOJE BIAŁORUSKIE WĘDRÓWKI”

## Z listu z za krat

W jednym ze swoich listów na wolność Andrzej Poczobut napisał:

„To 17. miesiąc mojego uwięzienia. Kiedy patrzę wstecz, wydaje mi się, że niedawno byłem w Żodzynie i poznawałem, czy raczej zapoznawałem się z „więzienną uczelnią”, a już wkrótce koniec śledztwa i przekazanie sprawy do sądu. Chociaż oczywiście nie mam złudzeń co do wyroku, ale mimo wszystko chcę mieć to już za sobą i jechać do kolonii.

Nawiasem mówiąc, w maju 2021 r., kiedy jechałem etapami z Waładarki do Żodzina, był to najprzyjemniejszy moment mojego uwięzienia. Pociąg wyrwał z więziennej statyki, wiatr wiejący

przez uchylone przez konwojentów okno – było gorąco – przypominał o wolności... W celi przedziałowej ciepła atmosfera – wszyscy chłopcy polityczni jechali do kolonii z dużymi – jak mi się wtedy wydawało wyrokami – 3, 4, 7 lat więzienia... Tylko ja nie miałem jeszcze procesu.

Cóż, od tamtego czasu minął ponad rok, wiele się zmieniło, ale mimo to nastrój mam pogodny, a losy ludzi więzionych za czasów stalinowskich są dla mnie natchnieniem. Wielu z nich miałem zaszczyt poznać osobiście. Teraz przypominam sobie ich historie, a oni, wielu już z innego świata, dodają mi wiary, pewności siebie i optymizmu”.



JADWIGA Z DZIAŁYŃSKICH ZAMOYSKA

W poprzednim nr. „Magazynu Polskiego” (03/2023) na str. 2 w informacji o Jadwidze z Działyńskich Zamoyskiej (1831-1923) umieszczono zdjęcie Jadwigi z Brzozowskich Zamoyskiej (1908-1998). Wyżej podajemy właściwą fotografię.



PODZAS SPOTKANIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ LECHA KACZYŃSKIEGO Z PREZES ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI ANDŻELIKĄ BORYS. WARSZAWA, PALAC PREZYDENCKI, 24 LUTEGO 2010 R.



SPOTKANIE PREZESA STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA” MACIEJA PŁAŻYŃSKIEGO Z PREZES ODDZIAŁU ZPB W IWIEŃCU TERESĄ SOBOL. IWIEŃC, 27 STYCZNIA 2010 R.

